CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 301

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 29 października 1934 r.

# ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

## Obniżka ceny węgla

### obowiązywać będzie od 1-ego listopada r. b.

W wyniku pertraktacyj między Ministerstwem Przemysłu i Handlu a kopalniami węgla, zrzeszonemi w Polskiej Konwencji Węglowej nastąpi z dniem 1 listopada r. b. obniżka cennika dla sprzedaży węgla z kopalń w myśl dezyderatów Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Na podstawie tych dezyderatów, walne zgromadzenie kopalń, wchodzących w skład Polskiej Konwencji Węglowej, powzięło uchwałę co do obniżki cennika sprzedaży węgla, a mianowicie: dla cen węgla gatunków grubych — wszystkie sortymenty ponad 40 mm. — o 12 proc., dla cen węgla gatunków średnich — sortymenty poniżej 40 mm. — o 15 proc. i dla cen miału — o 3 proc.

Ponieważ obowiązującym dotąd cennikiem dla sprzedaży węgla przez kopalnie był cennik, ustalony rozporządzeniem ministra Przemysłu i Handlu z dnia 18 marca 1933 r., przeto na podstawie powyższej uchwały Polskiej Konwencji Węglowej stosowane będą zniżki do cen, wymienionych w powołanem rozporządzeniu. Pozatem — ponieważ cena węgla opałowego dla Warszawy i Łodzi była w roku ubiegłym na jesieni ustalona w drodze porozumienia między Min. Przemysłu i Handlu a hurtownikami poniżej cen dekretowych, a mianowicie na 54 zł. za 1 tonnę loco piwnica.

NASZE ABC

## Nim będzie zapóźno...

Na dorocznym zjeździe francuskiego stronnictwa radykalno-społecznego w Nantes przeprowadzono już w piątek 26-go b. m. obrady nad polityką zagraniczną, na podstawie sprawozdania p. Pierre Cot'a, oraz powzięto uchwały.

Stronnictwo radykalno - społeczne, naogół biorąc, nie jest w tej chwili usposobione szczególnie czule wobec Polski, lub też, mówiąc ściślej, wobec dzisiejszej polityki zagranicznej polskiej, bo wewnętrzną może się nie zachwycać, ale woli się tem raczej nie zajmować. Jest w tym wielkim obozie półumiarkowanej lewicy francuskiej wielu bardzo szczerych przyjaciół Polski z wodzem stronnictwa p. Herriot'em na czele, a zalicza się do nich także p. Paul Bastid, obecnie przewodniczący komisji spraw zagranicznych Izby, który też przewodniczył na zjeździe w Nantes w czasie obrad nad polityką zagraniczną. Ale istniał w stronnictwie tem zawsze także kierunek, gotów cokolwiek zapominać o Polsce, czyto dawniej dla pięknych oczu Stresemann'a i t. zw. demokratyczno-pokojowych Niemiec, czy przed rokiem dla Paktu Czterech choćby z Mussolinim i nawet Hitlerem, czy teraz dla bezmiarów krajobrazu ZSRR z poza akularów p. Litwinowa. W tym dzisiejszym stanie rzeczy rozważni zwolennicy porozumienia z Rosją, jak p. Herriot lub p. Bastid, wcale nie chcieliby osłabiać dla tych widoków sojuszu z Polską, lecz właśnie wzmocnić go, ale i ci są rozgoryczeni obecną polityką zagraniczną polską, która jest wodą na młyn żywiołów mniej dbałych o Polskę w tem stronnictwie.

Pod koniec swego sprawozdania, które narazie znamy tylko w skrócie telegraficznym, p. Pierre Cot zalecał:

— ...zawieranie sojuszów i układów tylko z tymi, którzy stanowczo popierają urzeczywistnienie dążeń pokojowych.

W uchwale powiedziano gładziej, bez tego... tylko:

— ...zbliżenia ze wszystkiemi narodami, przywiązanemi do pokoju.

Że to tam trochę do nas piło, w Nantes, to nie chybi.

Bo przecież stawianie sojuszu francusko-polskiego pod znakiem pytania stało się obecnie we Francji, wobec niemożności zrozumienia polityki polskiej i przedewszystkiem niewyjaśnienia się żadnego w ciągu wielu miesięcy, poprostu chlebem powszednim.

Nietylko na lewicy, także na prawicy, wśród najwytrwalszych zwolenników sojuszu Francji z Polską i bojowników o pełną wartość i wagę tego przymierza.

Jednocześnie z obradami piątkowemi w Nantes p. Pierre Bernus, najdalej idący w nieufności wobec porozumienia z Sowietami, a stary przyjaciel Polski, pisał w prawicowym Journal des Débats 26-go b. m.:

— Sojusz polsko-francuski, zarejestrowany na papierze, już nie istnieje, ale trzeba się spodziewać, że Polska zmieni swą orjentację, nim będzie zapóźno.

A jednak zgoła niewiadomo, by Polska nie przywiazywała wagi do sojuszu z Francją. Skoro tak, to przecież tak daleko posunięte zwątpienie we Francji jest bardzo, z naszego stanowiska, szkodliwe. Najgorsze zaś przewlekanie, może niedość liczące się, czy nie... będzie zapóźno.

St. St.

# Skazujące wyroki w procesach O. N. R.

## Od 3-ech do 10 miesięcy więzienia otrzymali oskarżeni

### O jawność procesu

Po rozpatrzeniu sprawy Gontarczyka, który został uniewinniony, o czem donieśliśmy w wczorajszym numerze, późnym wieczorem Sąd Okręgowy przystąpił do rozpatrzenia sprawy z oskarżonym Kazimierzem Glinickim na czele. Już na wstępie po stereotypowem przesłuchaniu oskarżonych, co do ich personaljów prokurator Kożuchowski wnosi o usunięcie publiczności z sali i zamknięcie drzwi na czas procesu. Wniosek swój motywuje tem, że sąd będzie zmuszony odczytać szereg dokumentów, zagrażających porządkowi publicznemu. Składa też pakiet nielegalnego pisma „Nowa Sztafeta". Sędzia Dąbrowo rozwiązuje paczkę z „Nową Sztafetą".

Przeciwko wnioskowi przemawia adw. Stanisław Szurlej:

— W pewnych wypadkach prawo ustanawia wyjątki od zasady jawności rozprawy, zwłaszcza wówczas, jeżeli jawność mogłaby spowodować zaburzenie spokoju publicznego. Sąd rozstrzyga, czy pewne okoliczności mogą spowodować to zaburzenie, czerpiąc wskazówki z okoliczności sprawy, jeżeli proces szczególnie porusza umysły w danem środowisku. Jeżeli przed gmachem sądu zbierają się tłumy przybierające chwilami groźną postawę i gdy zachodzi prawdopodobieństwo masowego nacisku na sąd, a nawet bezpośredniego gwałtu. W danej sprawie nie wchodzi w grę żaden z tych czynników. Na sali są rodziny oskarżonych i kilku obrońców. Rodziny siedzą cicho, o gwałcie nie myślą, a tylko czekają, aby jaknajprędzej ze swymi najbliższymi opuścić sąd, o ile możności na zawsze. Przed sądem, zamiast tłumów, kilku kolporterów wykrzykuje tytuły gazet, lecz nikt nie woła: „Sensacyjny proces O. N. R.", a zamiast tego słyszę: „Straszne samobójstwo z miłości! Katastrofa z piecykiem gazowym" i t. d. Niema więc przyczyn ustawowych do wykluczenia tajności. Niema ich także w precedensach.

— Proces brzeski był jawny — ciągnie adw. Szurlej — i nie poruszył umysłów tak, aby potrzeba było wykluczyć jawność. Nie poruszył umysłów ani Brześć, ani nie zakłóciła spokoju publicznego Bereza, co więcej, jeden z bohaterów obu tych miejsc jest przedmiotem uwielbienia w swojem województwie, jak to czytaliśmy w „Słowie", opisującem hołdy imieninowe, składane wojewodzie Biernackiemu. Wniosek o zamknięcie drzwi szkodzi oskarżonym i państwu i dlatego sprzeciwić się mu muszę. Tajemniczość wytworzy wrażenie jakichś sił podminowujących państwo, działających od wewnątrz. Oskarżonym zaś szkodzi ta tajność, gdyż stwarzając jednakową formę procesu dla szpiegów, komunistów i narodowców, podsuwa społeczeństwu mniemanie, że i czyny ich są jednakowe. Jest to krzywda wyrządzona oskarżonym. Oskarżeni nie mają co ukrywać — jeśli popełnili błędy, niech je opinja publiczna widzi, niech je oceni; może oni błądzą — to się cofną z drogi błędów, ale jeśli mają słuszność — niech opinja ich fałszywie nie osądza, niech ich niesłusznie nie potępia. Bo jeśli nie potrafimy zmienić wyroków sądu, to może zmienimy opinję publiczną, a pod jej wpływem mogą się kiedyś zmienić i wyroki sądowe. Dlatego uważając, że opinja publiczna bardziej do obrony oskarżonych jest potrzebna, niż my obrońcy, prosimy o dopuszczenie jej do głosu. Więc i w interesie państwa i w interesie oskarżonych, opierając się na ustawie, proszę o jawny sąd nad oskarżonymi — kończy adw. Szurlej.

### Decyzja o jawności

Po krótkiej przerwie sędzia Dąbrowo ogłosił decyzję, na mocy której dopuścił jawność rozprawy, wykluczając ją jedynie w momencie złożenia zeznań świadka oskarżenia Stefana Kaliny, urzędnika wydziału bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu m. Warszawy, i na czas przemówień prokuratora i obrońców.

### Inwigilacja

Pierwszy ze świadków zeznaje Walerjan Brogowski, aspirant służby śledczej.

— Po rozwiązaniu przez władze administracyjne Obozu Narodowo - Radykalnego, władze bezpieczeństwa stwierdziły w drugiej połowie lipca r. b., że wbrew zakazowi praca prowadzona jest nadal w sposób systematyczny i sprężysty. ONR przeszło do działalności konspiracyjnej. Zarządzono obserwację i przedewszystkiem uwaga policji zwróciła się w kierunku energicznego i ruchliwego działacza adw. Rościszewskiego. Inwigilacja dała wkrótce rezultaty. Rościszewski komunikował się ze Staniszewską, ta z Glinickim, Glinicki z Bądzyńską. Kiedy praca policji została ukończona, przystąpiono do likwidacji konspirującej organizacji. Zatrzymano podejrzanych, a rewizje wykryły dokumenty świadczące o działalności oskarżonych. Bądzyńska przyznała się do tego, że była członkinią tajnej organizacji. Pełniła funkcje łączniczki między Rościszewskim a Glinickim i była kolporterką „Sztafety". Niemirowski był kierownikiem oddziału O.N.R. nad Nowem Bródnem, Grzełło kierował egzekutywą nielegalnej organizacji, Makowski prowadził placówkę Grochów, a Glinicki stał na czele oddziału Mokotowskiego, Staniszewska była zaś łącznikiem pomiędzy Glinickim i Piotrem Piotrowskim.

### Z jakich źródeł

— Skąd posiada pan te wiadomości? — pyta Sąd. — Czy ze źródeł policyjnych, czy też wewnętrznych O. N. R.?

Świadek Brogowski utrzymuje, że ze źródeł wewnętrznych.

— Te wiadomości są oczywiście płatne? — zapytuje adw. Szurlej.

— Nie.

— Dla jakiej idei członkowie O.N.R. zdradzają swoją organizacje?

— Pracują honorowo.

— Czy prawdą jest, że na Bądzyńską wywarto nacisk, ażeby przyznała się do udziału w organizacji, grożąc, że jej ojciec straci posadę?

Świadek obrusza się i kategorycznie twierdzi:

— Nic podobnego.

### Wyjaśnienia oskarżonego

Skolei szereg pytań zadają inni obrońcy oraz oskarżony Glinicki.

— Więc miał pan poufne informacje, że w czerwcu i na początku lipca byłem kierownikiem nielegalnej grupy O. N. R. na Mokotowie? — zapytuje aspiranta Brogowskiego oskarżony Glinicki.

— Tak.

— A czy pan wie, że byłem w tym czasie aresztowany?

W dalszym ciągu Glinicki wyjaśnia, że szereg razy był zatrzymywany i aresztowany w policji. Nie obyło się żadne większe aresztowanie, ażeby i oskarżony nie znalazł się na pewien czas w celi więziennej. Chociaż tyle razy był zatrzymywany, nie wytoczono mu ani jednej sprawy przed sądem, czy też w trybie administracyjnym. Jest to pierwszy proces, w którym zasiadł on na ławie oskarżonych. Za najmniejszem podejrzeniem przeprowadzano u niego rewizje i zatrzymywano w areszcie.

### Analiza metod

Skolei świadek aspirant Brogowski podaje krótką analizę metod pracy konspiracyjnej partji komunistycznej, oraz oskarżonych członków O. N. R. Stwierdził, że praca w ostatnim wypadku jest znacznie trudniejsza. Element inteligencki potrafi się lepiej maskować i obserwacja trafia na olbrzymie przeszkody spowodowane tem, że inwigilowani używają różnych środków lokomocji, które często zmieniają.

### Świadek Bądzyńska

Po małoznaczących zeznaniach pozostałych świadków oskarżenia, rekrutujących się z funkcjonarjuszy służby śledczej, którzy przeprowadzali rewizję u oskarżonych, na salę wprowadzono głównego świadka w tym procesie, Irenę Bądzyńską, która skazana została przed dwoma tygodniami na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem kary za przynależność do O. N. R. O świadka tego i jego zeznania rozpoczęła się walka między prokuratorem, a obroną. Bądzyńska, jako zamieszana w tę samą sprawę, ma prawo odmówić zeznań, jeśliby składane wyjaśnienia obciążały ją. Jest o tem uprzedzona.

Zeznaje cichym głosem. Stwierdza, że z oskarżonymi pracowała wówczas, kiedy Obóz był legalnem stronnictwem. Po likwidacji O. N. R. nie spotykała się z nimi więcej. Bądzyńska przebywa obecnie w zakładzie dla nerwowo chorych w Otrębusach pod Warszawą. Umieścił ją tam ojciec, kiedy wypuszczono ją z więzienia.

Po krótkich zeznaniach Bądzyńskiej prokurator załączył do akt tom, obejmujący sprawę Bądzyńskiej. Ma on zastąpić jej szczegółowe zeznania.

### Inni świadkowie

Skolei przesłuchani zostali świadkowie obrony. M. in. prof. Władysław Studnicki stwierdził, że oskarżony Glinicki całemi dniami przesiadywał u swej chorej narzeczonej, która mieszkała w lokalu świadka. Studnicki cały czas był w domu, gdyż pisał pracę naukową i na krótko tylko opuszczał mieszkanie. Zawsze widział Glinickiego, który przesiadywał bądź to w pokoju narzeczonej bądź też w hallu.

Powszechne zainteresowanie budzi świadek Rybowski, przodownik służby śledczej, który w procesie powołany został jako świadek obrony. Rybowski stwierdził, że Glinicki był aresztowany niezliczoną ilość razy. W każdym wypadku, gdy zachodziło podejrzenie, że O. N. R. szykuje jakieś wystąpienie, Glinicki „prewencyjnie" bywał zatrzymywany. Nie było żadnych aresztowań, w którychby Glinicki nie był zatrzymywany.

Jako ostatnich, przesłuchano świadków adw. Rościszewskiego i Piotrowskiego, oskarżonych w innym procesie O. N. R. Świadkowie ci stwierdzili, że cały szereg oskarżonych nie znało się pomiędzy sobą, a znajomości zawarli dopiero w celi więziennej.

### Przy drzwiach zamkniętych

Po krótkiej przerwie, zarządzonej celem opróżnienia sali z publiczności, rozpoczął się drugi akt procesu przy drzwiach zamkniętych. Na sali pozostali jedynie mężowie zaufania oskarżonych. Przy drzwiach zamkniętych złożył swe zeznanie urzędnik Kalina, oraz odbyły się przemówienia prokuratora i obrońcy.

### Wyrok

**Po naradzie, sąd wydał wyrok skazujący Glinickiego na 10 miesięcy więzienia, Gradowskiego, Grzełłę i Niemirowskiego po 6 miesięcy więzienia, Makowskiego i Staniszewskiego po 3 miesiące aresztu, Krajczyńskiego sąd uniewinnił.**

**Wszystkim skazanym, z wyjątkiem Grzełły i Niemirowskiego, zawieszono wykonanie kary na 5 lat. W motywach wyroku, sąd wziął pod uwagę młody wiek oskarżonych oraz to, że młodzież dzisiejsza bardziej żywiołowo reaguje na zjawiska polityczne niż pokolenie starsze.**

## Sprawa adw. Rościszewskiego

### zaczęła się o g. 11-ej w nocy

O godz. 11 w nocy, Sąd przystąpił do rozpatrzenia sprawy adw. Rościszewskiego i towarzyszy. Adw. Rościszewski zeznał, że należał do O. N. R. wtedy, gdy był on organizacją jawną. Podobne zeznania złożyli inni oskarżeni.

Najistotniejsza w tym procesie była sprawa paczki z 400 egzemplarzami nielegalnej „Nowej Sztafety", którą znaleziono podczas rewizji pod oknami mieszkania adw. Rościszewskiego.

Aspirant Urzędu Śledczego, Cybulski zeznał, że gdy przyszedł do mieszkania adw. Rościszewskiego na rewizję, przez dłuższy czas nie otwierano mu drzwi. Po wejściu zauważył, że adw. Rościszewski jest bardzo zdenerwowany. Po dwóch godzinach rewizji asp. Cybulski wyjrzał oknem i zobaczył coś białego. Kazał wywiadowcom zejść na dół i przynieść. Była to paczka z nielegalną „Sztafetą". Asp. Cybulski jest zdania, że paczkę tę adw. Rościszewski wyrzucił przez okno, gdy usłyszał, że idzie do niego rewizja i dlatego był potem tak zdenerwowany.

Na to pyta asp. Cybulskiego adw. Szurlej:

— A czy panu zdarzyło się kiedy, żeby nie byli zdenerwowani ci, u których pan przeprowadzał rewizję?

— Tak — odpowiedział asp. Cybulski — zazwyczaj ci, u których jest rewizja są zdenerwowani.

Na czas odczytywania dokumentów, oraz przemówienia stron, sąd zarządził rozprawę tajną.

**Godz. 1.20 w nocy — rozprawa trwa.**



## „Tasiemka" Siemiątkowski

### wypuszczony z Mokotowa

Zwolniony został z więzienia Mokotowskiego b. radny Łukasz Siemiątkowski, znany pod pseudonimem „Tasiemki", który aresztowany został dla odbycia kary 3-ch lat więzienia za udział w głośnych bandach na placu Kercelego.

„Tasiemka", uzyskał ponowne odroczenie wykonania wyroku spowodu złośliwego nowotworu na mózgu.

## Znokautowanie Rana

FILADELFJA, 27.10 (PAT). W meczu bokserskim Eddie Cool znokautował w 6-ej rundzie boksera polskiego. Rana. Cool waży 132 i pół funta, zaś Ran — 142 i pół.

## Sprawozdanie Goemboesa i Kanya

BUDAPESZT, 27.10 (PAT). Na odbytem dziś posiedzeniu Rady Ministrów premjer Goemboes poinformował członków rządu o treści rozmów, jakie przeprowadził w Warszawie z Marszałkiem Piłsudskim, premjerem Kozłowskim i ministrem Beckiem. Następnie minister Spraw Zagranicznych, Kanya, zaznajomił Radę Ministrów z wynikami rozmów, jakie odbył z Mussolinim i podsekretarzem stanu Suvichem w Rzymie oraz z kanclerzem Schuschniggiem i ministrem Spraw Zagranicznych Bergerem w Wiedniu.

## Ścięci toporem

BERLIN, 27.10 (PAT). Na podwórzu zakładu karnego w Dessau ścięto dziś toporem czterech zbrodniarzy, skazanych za morderstwo pospolite.

## Rezolucja francuskich radykałów

# Obrona Republiki i program gospodarczego odrodzenia

### Ministrowie radykalni pozostają w rządzie

PARYŻ, 27. 10. (PAT.). Specjalny wysłannik PAT donosi z Nantes: Dzisiejsze ranne posiedzenie kongresu radykałów poświęcone było omówieniu zagadnień ekonomicznych i rolnych i nie wzbudziło większego zainteresowania.

Kolejno omawiano kryzys w rolnictwie i sprawę koniecznego unormowania cen rynkowych. Szczegółowych wyjaśnień udzielał min. rolnictwa Queuille, który zapowiedział zarządzenia, mające na celu unormowanie stosunków.

Natomiast rozprawy popołudniowe rozpoczęły się w gorącej atmosferze. O godz. 2 popoł., zgodnie z potwierdzonym wczoraj porządkiem dziennym, dokonano najpierw wyboru ośmiu wiceprzewodniczących partji. Ponowny wybór prezesa partji zależy od stanowiska, jakie kongres zajmie w dzisiejszej dyskusji nad polityką wewnętrzną.

Po dokonaniu wyborów przystąpiono do dyskusji nad ogólną polityką partji i ustosunkowaniem się do reformy konstytucyjnej. Sprawę referuje sen. Israel, który odczytuje przyjętą wczoraj na wspólnem posiedzeniu obu komisyj rezolucję.

#### REZOLUCJA

Rezolucja ta brzmi: Uważając, iż zbiorowe niezadowolenie jest wyrazem trosk, powstałych wskutek kryzysu gospodarczego, bezrobocia, niemożności zbytu produktów rolnych, zaniechania wymiany handlowej i niemożności zatrudnienia młodzieży, 31-ty kongres radykałów wyraża przekonanie, że pierwszem zadaniem rządu jest: 1) odrodzenie gospodarcze kraju przez zmniejszenie różnicy, istniejącej między kosztami produkcji, a ceną sprzedażną produktów, 2) troska o ochronę robotników francuskich przed inwazją robotników cudzoziemskich, 3) zniesienie ciężarów, pod któremi ugina się własność ziemska, fabryki i sklepy, a to przez obniżenie stopy procentowej.

Kongres domaga się ożywienia przemysłu i handlu przez zwiększenie wymiany zagranicznej, udoskonalenie narzędzi pracy i ochronę producentów rolnych.

#### W OBRONIE REPUBLIKI

Wierna tradycjom autorytetu państwa i poszanowania swobód obywatelskich partja radykalna, jest zdecydowna bronić instytucyj republikańskich i ustroju parlamentarnego.

Partja radykalna upoważnia jednak swych przedstawicieli w parlamencie do podjęcia rewizji metod parlamentarnych w kierunku: ograniczenia inicjatywy w debatach nad sprawą wydatków państwowych, obowiązkowego uchwalania zgłoszonego przez rząd budżetu państwowego w terminie ustawowo przewidzianym, zachowanie ścisłej dyscypliny podczas debat parlamentarnych, wykluczającej nieprzewidziane i nieprzygotowane wystąpienia.

#### ARBITRAŻ NARODU

Kongres uważa, że poważne konflikty pomiędzy izbami parlamentarnemi lub pomiędzy rządem a a Izbą mocen jest rozstrzygać jedynie arbitraż narodu.

#### PROJEKT REFERENDUM

Kongres poleca więc komitetowi wykonawczemu partji i przedstawicielom jej w parlamencie opracowanie i przedstawienie w najkrótszym czasie projektu referendum, uwzględniając nie osoby, ale zagadnienia, stanowiące przedmiot sporu, by zapewnić wśród ładu i pokoju przez suwerenne wyrażenie woli narodu rozstrzygnięcie sprawy po myśli istotnych interesów kraju. Kongres domaga się reorganizacji narodowego życia ekonomicznego i uwolnienia państwa od koalicji interesów prywatnych oraz podkreśla konieczność przeprowadzenia reformy sądownictwa, a w szczególności umocnienia niezależności sądów i przystosowania ich do wymogów nowoczesnego państwa.

#### O TRWAŁOŚĆ RZĄDU

Partja radykalna gotowa jest poprzeć wszelką reformę, mającą na celu zapewnienie stałości rządu i sprawniejsze funkcjonowanie organizmu państwowego. Partja radykalna nie może się jednak zgodzić na środki, które mogłyby sprzyjać dążnościom, mającym na celu uzyskanie władzy osobistej, wymierzonej przeciwko swobodom republikańskim.

#### VOTUM ZAUFANIA

Partja radykalna wyraża zaufanie prezesowi partji i reprezentującym ją parlamentarzystom. Partja wierzy, iż kierować się oni będą patrjotyzmem i duchem republikańskim, dążąc do urzeczywistnienia powyższych idei. W tej myśli daje im mandat prowadzenia wszelkiej akcji, która zapewni zwycięstwo programu, a jednocześnie rozbrojenie „buntowników" i czujną obronę swobód obywatelskich oraz pokoju.

#### POŚRÓD OKLASKÓW I OKRZYKÓW

Odczytywanie tej rezolucji było przerywane ustawicznemi okrzykami lub oklaskami członków kongresu. Szczególnie ustęp o wyrażeniu zaufania przewodniczącemu partji i parlamentarzystom wywołał szereg głośnych protestów. Jednogłośnie oklaskiwany był ustęp, dotyczący „rozbrojenia buntowników", czyli lig faszystowskich.

Po ukończeniu referatu przez sen. Israela zabrał głos dep. Bonnet, który przedstawił referat na temat polityki ogólnej.

#### NIEMA ROZEJMU

PARYŻ, 27.10 (PAT). W dalszym ciągu kongresu partji radykalnej deputowany Bonnet w swojem przemówieniu kreśli obraz zasług rządów radykalnych w dziedzinie finansowej, poczem omawia wydarzenia z dnia 6 lutego, zaznaczając, że partja radykalna zgodziła się na utworzenie rządu rozejmu partyjnego, nie chcąc uchylać się w tak poważnej sytuacji od odpowiedzialności za władzę.

Po dep. Bonnet zabiera głos b. premjer Daladier, który pragnie, aby radykalizm skupił wszystkie siły demokratyczne Francji. Mówca przechodzi następnie do spraw obecnego rządu rozejmu partyjnego i podkreśla, że ludzie, którzy zwalczali się przez 20 lat, zasiadają teraz przy jednym stole w Radzie Ministrów. Nie jest to zresztą rozejm, bo właściwie rozejm nigdy nie istniał. Kończąc mówca wzywa partję radykalną, aby skupiła koło siebie wszystkie elementy demokratyczne.

#### MOWA HERRIOTA

Ostatnie przemówienie wygłosił prezes partji, p. Herriot, którego powitano gorącemi oklaskami.

Na wstępie Herriot zanalizował zmiany, jakie zaszły od kongresu w Clermond Ferrand. Jedynie dzięki stanowczości i roztropności polityki partji można było uratować rozejm partyjny. Podczas wakacyj parlamentarnych rząd miał możność kontynuowania pożytecznej pracy, uzdrowienia finansów, zrównoważenia budżetu. W dziedzinie polityki zagranicznej akcja ministra Barthou doprowadziła do wstąpienia do Ligi Narodów Sowietów. W wydarzeniu tem partja radykalna odegrała doniosłą rolę.

Przechodząc do reformy ustroju państwa mówca zauważa, że radykałowie ująć winni w tej mierze całą inicjatywę w swe ręce. Jest zupełnie możliwe znalezienie formuły, regulującej sprawy funkcjonarjuszy państwowych. Również dokonana być winna reforma metod pracy parlamentarnej. Sporna sprawa rozwiązywania Izb daje mówcy powód do osobistych refleksyj. Herriot uważa, że jego sytuacja, jako członka rządu i partji jest znacznie trudniejsza, niż innych członków stronnictwa.

Najłatwiej byłoby zaproponować — powiedział mówca — rezolucję przeciw utrzymaniu rozejmu partyjnego, przypuszczalnie uchwalicie ją i wówczas ja mógłbym się ukryć za waszemi plecami, ale takie wyjście nie świadczyłoby ani o mojej odwadze, ani też nie byłoby stanowiskiem godnem republikanina. Nie uczynię więc tego. Zażądam od was, abyście pozostawili ministrom radykalnym w rządzie Doumergue'a prawo decyzji na naszą wyłączną odpowiedzialność. Będziecie mieli możność sądzić nas później po czynach.

— Oświadczam — powiedział Herriot — że nie jesteśmy wrogo usposobieni do rewizji konstytucji, ale jednocześnie doradzamy, aby nie traktowano konstytucji z roku 1875 zbyt lekceważąco. W razie rozwiązania Izby nastąpiłby z konieczności okres próżni, poprzedzający zebranie się nowej Izby. Należy liczyć się z wymogami sytuacji nietylko wewnętrznej, ale i zagranicznej i wziąć szczególnie pod uwagę fakt, że w dniu 13 stycznia 1935 roku odbędzie się plebiscyt w Zagłębiu Saary.

Przemówienie Herriota przyjęte było niebywałemi oklaskami. Przewodniczący zebrania zabrał następnie głos, aby przypomnieć, że Herriot pozostaje prezesem partji radykalnej jeszcze na przeciąg jednego roku, tak jak to zadecydowano w roku zeszłym na kongresie w Vichy. Przewodniczący domaga się od zebranych, aby poparli tę propozycję, co wśród oklasków zostaje uchwalone.

Następnie dep. Zay w imieniu młodych radykałów wyjaśnia, dlaczego będą oni głosowali za rezolucją.

#### PRZYJĘCIE REZOLUCJI

Rezolucję, zgłoszoną przez senatora Israela w sprawie polityki ogólnej partji przyjęto prawie jednomyślnie, bo tylko przeciw 6 głosom.

# Puhar z tysiącletniego onyksu

### Piękny upominek Littorji dla Gdyni

RZYM, 27.10 (PAT). Dziś w ambasadzie Rzplitej Polskiej przy Kwirynale odbyła się uroczystość wręczenia ambasadorowi Wysockiemu pięknego daru, jaki miasto Littoria ofiarowało Gdyni. Cenny ten upominek przedstawia puhar z onyksu, ozdobiony złotemi kłosami pszenicy. Jak wiadomo, Gdynia niedawno ofiarowała Littorii szkatułę z kutego srebra, ozdobioną bursztynem bałtyckim.

Na puharze, ofiarowanym miastu Gdyni przez Littorię, umieszczona jest złota tabliczka z następującym napisem: Tysiącletni onyks z góry Circeo wraz z symbolem płodności, przywróconej tej ziemi przez faszym niechaj ci powie, o Gdynio, że wiara narodów i genjalność wodzów zawsze osiąga zamierzone cele. Puhar ponadto ozdobiony jest herbami Littorii i Gdyni.

Dar miasta Littoria złożony został na ręce ambasadora Wysockiego przez podestę miasta Littoria, p. Leone, który wygłosił przemówienie, stwierdzające, że doręcza ambasadorowi puhar z onyksem z takiem samem uczuciem, jakie ożywiało budowniczych i gospodarzy Gdyni, gdy ci przesłali swój dar dla Littorii. Onyks, z którego zrobiony jest puhar, pochodzi z góry Circeo, a złote kłosy, zdobiące go, są symbolem płodności, którą przywrócili ziemi koloniści, osadzeni na osuszonych błotach pontyjskich.

W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos ambasador Wysocki, który serdecznie podziękował podeście za uprzejme słowa, wypowiedziane z okazji wręczenia daru, przeznaczonego dla Gdyni. „Dziękuję — mówił ambasador — również całemu miastu w imieniu wielkiego portu polskiego, któremu pośpieszę przekazać ten piękny puhar z onyksu wraz z wyrazami braterskich uczuć ofiarodawców, tak jak słusznie głosi napis na puharze. Littoria i Gdynia są dla swych narodów zarówno symbolem żywej i niezłomnej wiary w piękną przyszłość, jak i nieugiętej woli, która przyszłości tej służy. Wspólność ideałów, które dołączają się do tylu obopólnych i pełnych chwały tradycyj — oto istotne i głębokie powody przyjaźni, łączącej Polskę i Włochy. Głęboko wzruszony nową manifestacją tej przyjaźni, dziękuję raz jeszcze Panu, Panie podesto, w imieniu Gdyni, mego rządu oraz w imieniu własnem za dar, złożony na moje ręce".



# Niemcy „kokietują" Polskę

### Polska hamulcem dla niemieckiej polityki na Wschodzie

PARYŻ, 27.10. (PAT). 27.10. Dzienniki francuskie w dalszym ciągu omawiają sprawę utworzenia ambasad w Warszawie i Berlinie.

Publicysta d' Ormesson w „Figaro" wyraża pogląd, że Niemcy zwlekały z utworzeniem ambasady w Warszawie, ponieważ nie chciały zgodzić się na przyznanie Polsce zbyt wielkiej roli w Europie. Polityka niemiecka wobec Polski uległa jednak zmianie. Ze zmiany tej Polska wyciągnęła wszystkie korzyści. Gra Polski wobec Berlina jest bardzo zręczna. W obecnym stanie stosunków polsko - niemieckich, sprawa rewizji granic między Polską i Niemcami przestaje być aktualna. Jeżeli Niemcy zechcą spowrotem poruszyć ten problem, to wszyscy uważać to będą za niepoważny manewr, ponieważ Niemcy dały same dowód, iż obecny układ granic nie stoi im na przeszkodzie.

„Le Journal" stwierdza, że decyzja stworzenia ambasad w Berlinie i w Warszawie nie jest anomalją, lecz przeciwnie, kładzie kres nienormalnej sytuacji. Wszystkie wielkie mocarstwa przyznały Polsce statuty dyplomatycznej 1-ej klasy, nie można poddawać w wątpliwość tego, że Niemcy i Polska są wielkiemi państwami.

„La Journee Industrielle" stwierdza, że stworzenie ambasad byłoby rzeczą normalną, gdyby nie to, że obecne okoliczności nadają temu aktowi inny charakter. Przez obecne okoliczności autor artykułu rozumie ostatni okres stosunków polsko - niemieckich oraz rezultaty następstwa wizyty premjera Goemboesa.

„Action Francaise" w artykule Bainville'a stwierdza m. in., iż Niemcy uprawiają „kokietowanie" Polski.

„Paris - Soire" pisze, że Niemcy stwarzając ambasadę w Warszawie, przyznają Polsce patent na wielkie mocarstwo.

BERLIN, 27.10. (PAT). Komentując utworzenie ambasad w Warszawie i Berlinie „Frankfurter Ztg." stwierdza, że Niemcy już dawno uznały wielkomocarstwową Polskę. Polska przez lat 15 dzięki własnej wytrzymałości była bezwzględnym hamulcem dla niemieckiej polityki na Wschodzie. Polska posiada dziś jako kontrahent spokojnej produktywnej współpracy wielkie znaczenie dla Niemiec. Nowa polityka zagraniczna Niemiec wyciągnęła konieczne wnioski z decydującego stanowiska Polski w Europie.

# Przed dniem Święta Oszczędności

Na murach miast naszych ukazały się wielkie plakaty Międzynarodowego Dnia Oszczędności.

Nie jest to bez powodu, że od lat kilkunastu zdrowy instynkt ludzkości zorganizowanej wybrał jeden dzień w roku — 31 października — i poświęcił go donośnemu wezwaniu, skierowanemu w dziesiątkach języków do narodów świata cywilizowanego.

Pamiętać się godzi i przypominać choćby raz na rok krzykiem plakatu, że nic innego, jak oszczędność jest niezawodnym środkiem zabezpieczenia jutra, jest rękojmią trwałości zarówno państwa, jak i rodziny. Ona też prowadzi narody i jednostki poprzez dobrobyt do jaśniejszej przyszłości.

Stan wkładów oszczędnościowych jest miernikiem rozwoju gospodarczego danego kraju i wskaźnikiem dobrobytu jego mieszkańców.

Stan wkładów w niektórych państwach na jednego mieszkańca w końcu 1933 r. przedstawiał się następująco (w złotych): Szwajcarja — 3936, U. S. A. — 2194, Anglja — 1508, Danja — 1444, Szwecja — 965, Francja — 768, Niemcy — 581, Polska — 83.

Polska więc pod względem sumy wkładów, przypadającej na jednego mieszkańca, znajduje się na szarym końcu. Jednakże wzrost sumy wkładów jest w Polsce daleko większy, niż w innych krajach. Jeżeli przyjąć, że w końcu 1923 r. suma wkładów danego państwa wynosiła 100, to w końcu 1933 r. suma wkładów wynosiła: w Polsce — 240, we Francji 213, w Niemczech — 159, w Szwajcarji — 154, w U. S. A. — 138, w Anglji — 122, w Szwecji — 117, w Danji — 109.

Zaznaczyć należy, że dorobek nagromadzonych wkładów tak w Polsce, jak i w innych państwach jest w dużej mierze zasługą rozbudowującej się spółdzielczości.

## Sytuacja walutowa

W dniu wczorajszym nie zanotowano na giełdach walutowych żadnych poważniejszych zmian. Dzisiejsze kursy dewizy na Londyn oscylują naogół koło wczorajszych, natomiast dewiza na Nowy Jork wykazuje lekkie wzmocnienie. Jednocześnie pewne osłabienie wykazała dewiza na Amsterdam, ale tylko na giełdzie warszawskiej.

# Nieudolny start

### Awantura na torze wyścigowym

Wczoraj w gonitwie VI, starter p. Zaleski puścił konie tak nieszczególnie, że klacz Sternblume zyskała na starcie około 20 długości, podczas gdy faworyzowany „Bohun", „Antena" i „Nałęcz" tyleż straciły. Publiczność, uważając, iż przez nieudolny start traci wszelkie szanse gry, zaczęła manifestować głośno, aby unieważniono wyścig, względnie zwrócono stawki za wszystkie konie.

Najbardziej wzburzoną okazała się publiczność z tańszych miejsc, która wyrwała druty z ogrodzenia i przeskakiwała płot, dostając się na trybuny. Urzędujący na torze komisarz policji wezwał rezerwę policji, która przybyła na tor wyścigowy autem pancernem i ciężarowem. Przybyła policja usunęła publiczność z tańszych miejsc z trybun i tak po upływie 20 minut gonitwy odbywały się w dalszym ciągu.

Dzień wczorajszy upamiętnił się aż czterema wypłatami ponad 100 zł. za 10 zł. Największą wypłatą, bo aż 136 zł. za 10, było zwycięstwo ogiera Bałtyk, który w dwóch ostatnich swych gonitwach bywał na szarym końcu i dopiero, spotkawszy się z półbratem Kratera — Niezłomnym, nieoczekiwanie nabrał formy..

Mamy nadzieję, że Komisja Techniczna za tak nierówne, a niczem nieusprawiedliwione, bieganie koni w wyścigach będzie stosowała surowe represje, aż do odebrania licencji trenerskiej włącznie.

# O eksmisję żydowskiego teatru

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego miał do rozpatrzenia sensacyjną sprawę o eksmisję teatru żydowskiego, t. zw. Teatru Kamińskiego, znajdującego się w gmachu na ul. Oboźnej, na terenie Dynasów.

Teren Dynasów jest własnością ks. Czetwertyńskiej, która wydzierżawiła go Warszawskiemu Towarzystwu Cyklistów. Towarzystwo oddzierżawiło skolei ów teren pewnemu przedsiębiorcy, który miał wznieść t. zw. panoramę. Gmach został wybudowany, lecz panorama nie została tam zainstalowana, wobec czego przedsiębiorca odstąpił skolei dzierżawę teatrowi żydowskiemu. W budynku odbywały się przedstawienia Teatru Kamińskiego, gromadząc na ul. Oboźnej i jej odnogach tłumy niezbyt pociągającej publiczności żydowskiej. Ks. Czetwertyńska wystąpiła do sądu, żądając eksmisji teatru.

Rozprawa została odroczona, gdyż pozwany teatr zasłonił się tem, iż nie on jest dzierżawcą terenu, lecz Warszawskie Tow. Cyklistów, wobec czego prosi o przypozwanie Towarzystwa do sprawy.

# Osobliwy pojedynek

### dwóch starych panien

ŁÓDŹ, 27. 10. (PAT.). We wsi Zagaj - Szkarłatów pow. Kolskiego miał miejsce osobliwy, a tragiczny w skutkach pojedynek dwóch starych panien. Mieszkanka tej wsi, 43-letnia Janina Foryńska, zaręczyła się swego czasu z miejscowym parobkiem Ignacym Kujawą, który jednak ostatnio zaniedbywał Foryńską, a względy swe zaczął okazywać sąsiadce Foryńskiej — również starszej pannie, 38-letniej Józefie Okopnej.

Wczoraj, gdy w zagrodzie Okopnych znajdowała się jedynie Józefa, wtargnęła tam Foryńska, wyzywając rywalkę do walki o Kujawę. W czasie bójki Foryńska kilku uderzeniami t. zw. magłownicy rozbiła Okopnej czaszkę. Okopna wkrótce zmarła. Morderczynię aresztowano.

# Szajkę bandycką

### zlikwidowała policja

ŁÓDŹ, 27.10. (PAT.). Na terenie pow. brzezińskiego grasowała od pewnego czasu nieuchwytna szajka bandycka, która dokonała szeregu napadów. Bandyci operowali w maskach i uzbrojeni byli w rewolwery. Ponieważ banda coraz bardziej rozzuchwalała się, policja zarządziła w okolicy energiczne poszukiwania oraz zorganizowała wielką obławę, w wyniku której w nocy na 26 b. m. w lesie koło wsi Pieńki Korlińskie, ujęto herszta bandy 25-letniego Czesława Chwastowskiego.

W czasie rewizji znaleziono przy nim m. in. rewolwer oraz mundur granatowy, do złudzenia przypominający mundur policyjny. Przy pomocy tego właśnie munduru Chwastowski wraz z towarzyszami wkraczał bez trudności do mieszkań, w których dokonywał rabunku. W czasie dalszego pościgu aresztowano dwóch wspólników Chwastowskiego. Wszystkich osadzono w więzieniu.

# Wyrok w procesie rajkowskim

Sąd Okręgowy w Chojnicach, na sesji wyjazdowej Starogardzie, ogłosił wczoraj wyroki w sprawie 15 członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonych z art. art. 129, 154, 231, 133 i 163 (opór wobec władzy, groźba bezprawna i udział w tłumie, stawiającym opór policji).

Od dnia 18 b. m. odbywała się z przerwami przed sądem rozprawa, w czasie której zeznawało kilkudziesięciu świadków. Wyrokiem sądu skazani zostali uczestnicy tych zajść: Jan Czubek — na 2 i pół roku więzienia, Władysław Szmuda — na 2 i pół roku, Józef Hersztowski — na 2 lata, Jan Kamiński — na półtora roku i Paweł Kotulski — na półtora roku. Wszystkich skazanych zatrzymano w areszcie. Dalszych siedmiu oskarżonych sąd skazał na kary od 1 — 1 i pół roku więzienia. Trzech uwolniono od winy i kary.

Obrońcy oskarżonych zapowiedzieli apelację.

## Wiadomości polityczne

### WYDATKI NA NOWĄ AMBASADĘ

Ustanowienie ambasady polskiej w Berlinie pociągnie za sobą konieczność wyasygnowania na ten cel dodatkowych kredytów. Ambasador, zarówno jak i członkowie ambasady pobierają bowiem wyższe stawki uposażeniowe, niż to ma miejsce w placówkach dyplomatycznych w randze poselstwa. W budżecie M. S. Z. fundusze na placówkę berlińską prelimi minowane były w roku bieżącym tylko według stawek przewidzianych dla poselstw.

### PROCES LUDOWCÓW

Na dzień 7 listopada r. b. wyznaczono w Częstochowie wielki proces będący echem wystąpień ludowców na terenie powiatu częstochowskiego i Częstochowy przeciwko opłatom targowym. Na ławie oskarżonych zasiądzie 18 osób.

## Nowy prezes Izby Skarbowej

P. Minister Skarbu podpisał nominację nowego dyrektora Grodzkiej Izby Skarbowej w Warszawie, p. Edwarda Ratyńskiego. Dyrektor Ratyński obejmie urzędowanie w dniu 2 listopada.

## Prezydent m. Lwowa

We Lwowie odbyły się dziś wybory prezydenta miasta. Wybrano ponownie p. Drojanowskiego.

## Ulgi celne przez 5 dni

Rozporządzenie rządowe wprowadziło na 5-dniowy okres od 25 do 29 b. m. znaczne ulgi celne na śledzie, importowane do Polski. W okresie tym opłata celna od 100 kg. śledzi żywych lub śniętych wynosi 1 zł., od śledzi solonych w beczkach — 16 złotych. Ulgi te są generalne i obowiązują bez specjalnego zezwolenia Ministerstwa Skarbu

## Przeciw opłatom w szkołach powszechnych

W różnych stronach kraju podjęta została akcja protestacyjna przeciw projektowi wprowadzenia opłat w szkołach powszechnych.

Akcja ta polega an tem, iż rodzice dzieci uczęszczających do szkół powszechnych podpisują deklaracje, domagające się bezpłatnego nauczania dzieci. Podpisane deklaracje kierowane będą do kompetentnych czynników.

Jak informują agencję PRESS w wielu miejscowościach nie zabrakło na deklaracjach protestacyjnych ani jednego podpisu zainteresowanych rodziców.

## Odczyt prof. Chrzanowskiego na rzecz bezrobotnych nauczycieli

Znakomity uczony, prof. Ignacy Chrzanowski z Krakowa na zaproszenie Warszawskie Koła T. N. S. W. wygłosi dziś o godz. 12-ej w południe odczyt p. t. „Joachim Lelewel" (Charakterystyka człowieka). Odczyt odbędzie się w auli Uniwersytetu Warszawskiego. Czysty dochód z biletów wstępu przeznaczony jest na istniejący w Kole Warszawskiem T. N. S. W. Fundusz doraźnej pomocy dla bezrobotnych nauczycieli.

## Paszporty dla dziennikarzy

W związku z opracowywaniem nowych przepisów o paszportach zagranicznych uregulowana ma być sprawa paszportów ulgowych dla dziennikarzy. Redaktorzy czasopism otrzymywać będą dowody zagraniczne na własne podanie, współpracownicy pism codziennych i perjodycznych otrzymywać będą ulgi na podstawie zaświadczeń organizacyj zawodowych dziennikarzy, stwierdzających konieczność wyjazdu w celach zawodowych. Według projetku 4-tygodniowy termin dla zwykłych paszportów zagranicznych nie będzie stosowany wobec dziennikarzy, którym wydawane będą dowody na czas dłuższy.

## Polakom w Małopolsce Wschodniej

# Braknie polskiej inteligencji

### a w Warszawie inteligenci chodzą bez pracy...

Na temat siły żywiołu polskiego w Małopolsce wschodniej panują dość powszechnie przekonania zupełnie błędne. Dlatego na specjalną uwagę zasługują rzeczowe uwagi w tej kwestji, zamieszczone w „Kurjerze Warszawskim" przez p. W. Świrskiego.

Przedewszystkiem więc prostuje autor błąd, w jaki często wpadają Polacy z innych dzielnic, dający się sugestjonować twierdzeniom ukraińskim, że oni to stanowią rdzeń ludności w Małopolsce wschodniej, a ludność polska mieszka przedewszystkiem po miastach i składa się tylko z inteligencji, zamożniejszego mieszczaństwa i t. d. Jak są to błędne wyobrażenia, ilstruje przykład Tarnopola i powiatu tarnopolskiego.

W powiecie tarnopolskim jest 55 tys. katolików obrządku łacińskiego, a 71 tysięcy obrządku greckiego. Wszyscy katolicy obrządku łacińskiego, to Polacy, również znaczna część katolików obrządku greckiego podaje się za Polaków, tak, że powiat tarnopolski ma bezwzględną większość polską. Ale porównanie organizacji kościelnej katolików obrządku łacińskiego i katolików obrządku greckiego wykazuje uprzywilejowanie drugich, a pokrzywdzenie pierwszych.

Kościołów i kaplic jest 43, a cerkwi 75. Jeden ksiądz polski musi obsłużyć 2.400 osób, gdy już na 1.300 katolików obrz. greck. przypada jeden duchowny greko - katolicki, który jednocześnie jest zagorzałym bojownikiem ukrainizmu. Ten stan rzeczy jest wytworem celowej polityki austrjackiej, która już po pierwszym rozbiorze odebrała wiele kościołów Polakom i przekazała je na cerkwie Rusinom; następstwem było to, że znaczna część Polaków najpierw utraciła związek z Kościołem katolickim obrz. łac., a podpadłszy pod wpływy Cerkwi greko - kat., zruszczyła się zupełnie. Tu nadmienić też wypada, że wyposażenie parafji greko-kat. wynosi 4.100 morgów ziemi, gdy w obręb dotacji katolickich obrz. łac. wchodzi tylko 1.720 morgów. Liczby te mają swoją wymowę i wpływ.

Oprócz duchownych, inne również potrzeby ludności polskiej nie są dostatecznie zaspakajane, lub — co gorsza — zaspakajane są przez obcych. O ile chodzi o zrzeszenia gospodarczo - społeczne, a więc spółdzielnie, spółki, to po stronie polskiej daje się odczuwać brak dostatecznej liczby organizatorów i kierowników. Przeciwnie, ruskie stowarzyszenia, ruskie kooperatywy wykazują rozmach, bo inteligencja rusko - ukraińska zajmuje się niemi, a z drugiej strony dają już one dziś podstawę egzystencji dla kilkuna stu tysięcy ludzi, pomnażających kadry inteligencji ukraińskiej, z reguły wrogo nastrojonej wobec wszystkiego, co polskie, a nadto w przeważnej części wprost pozostającej pod wpływami i pod znakiem O. U. N.

W adwokaturze w Tarnopolu Polacy mają zaledwie dwu adwokatów i aplikanta, a to na 52 adwokatów i 14 Rusinów! Niedostateczna jest liczba Polaków w handlu, przemyśle i w rzemiośle, zwłaszcza na kierowniczych i samodzielnych stanowiskach.

Cyfry i dowody możnaby mnożyć, ale podane wyżej wystarczają, aby ustalić pewne wnioski. Na ziemi Czerwieńskiej niebrak masy polskiej. Ta istnieje, co więcej będzie ona jeszcze większa, gdy znaczna część odpadłych wskutek zmiany obrządku wróci do polskości, oraz gdy na parcelowanych majątkach ziemskich, należących do Polaków, osiedlać się będzie polskich osadników z zachodnich części kraju. Masie jednak polskiej potrzeba dziś odpowiednich sil organizacyjnych z pośród polskiej inteligencji. Na ziemi Czerwieńskiej bowiem niema nadmiaru, ale jest brak polskiej inteligencji. Warsztatów jest tu dość, terenu do pracy również, a pola do twórczej inicjatywy przedewszystkiem.

## Akademja żałobna

# Ku czci króla Aleksandra

Wczoraj o godz. 17-ej w sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja żałobna ku czci ś. p. króla jugosławji Aleksandra I-go Zjednoczyciela.

Salę udekorowano flagami o barwach jugosłowiańskich i polskich. Na podium wśród zieleni i kwiecia ustawiono w spowitych krepą ramach portret króla Aleksandra.

Na akademję przybył szereg dygnitarzy oraz około 2 tys. osób publiczności.

Uroczystość zagaił wicemarszałek Sejmu Makowski, który wezwał obecnych do powstania z miejsc i uczczenia pamięci Króla przez jednominutowe milczenie, poczem chór słuchaczy Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej odśpiewał hymn narodowy jugosłowiański. Następnie p. Makowski wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone pamięci króla Aleksandra Pierwszego, po nim zaś przemawiali gen. Berebcki i pos. Walewski. Orkiestra 36 p. p. leg. a. odegrała Elegję Moniuszki i Marsz Żałobny Chopina, którego uczestnicy akademji wysłuchali stojąc.

Wkońcu akademji zabrał głos poseł Jugosławji min. Branko Lazarevicz, dziękując obecnym za złożenie hołdu pamięci króla Aleksandra.

## Węgierska opinja publiczna

### aprobuje dążenia rządu białogrodzkiego

BUDAPESZT, 27.10 (PAT). W związku z deklaracjami rządu jugosłowiańskiego, „Pester Lloyd" pisze:

„Niema nic bardziej zrozumiałego i bardziej usprawiedliwionego, jak ból, jaki tragiczna śmierć króla Aleksandra wywołała w całej Jugosławji. Wydaje się, że pod wpływem tego bólu niezgoda, istniejąca między narodami Jugosławji, traci swą ostrość, tak że jeszcze przez swą męczeńską śmierć król oddał krajowi ostatnią nieocenioną przysługę. Węgierska opinja publiczna aprobuje całkowicie dążenia rządu białogrodzkiego do całkowitego wyjaśnienia zbrodni marsylskiej, gdyż jest to także w interesie Węgier. Jak ustalono, morderca był terorystą macedońskim, a jego wspólnicy byli obywatelami jugosłowiańskimi narodowości chorwackiej. Stwierdzono również, że obóz emigrantów w Janka Pusta był rozwiązany przed siedmiu miesiącami i że w obecnej chwili nie ma tam ani jednego Chorwata. Pomimo to, pewne koła usiłują nadal zrzucić na Węgry część odpowiedzialności za zbrodnię, zapominając o tem, że emigranci chorwaccy osiedlili się nietylko na Węgrzech, lecz także i w innych krajach, jak np. we Francji i Czechosłowacji. W poczuciu swej niewinności, Węgry oczekują ze spokojem rezultatów śledztwa i pragną ujawnienia wszystkich nici, związanych z zamachem marsylskim".

W dalszym ciągu dziennik wyraża ubolewanie, że premjer jugosłowiański wspominał również o sankcjach. W obecnej chwili, gdy śledztwo nie dało jeszcze należytych wyników, byłoby to rzeczą niewłaściwą.

„Budapesti Hirlap" pisze, że decyzja rządu białogrodzkiego, co do całkowitego wyjaśnienia sprawy zamachu marsylskiego jest wszędzie aprobowana i znajduje szczere i energiczne poparcie wszystkich narodów cywilizowanych.

## Niemcy przeciw rewizjonizmowi Węgier

### Ekspansja Berlina idzie na Dunaj

W kołach dyplomatycznych zwracają uwagę na ujawniające się w ostatnich dniach niespodziewanie rozdźwięki węgiersko-niemieckie.

W jednym z oficjalnych miesięczników niemieckiej partji narodowo-socjalistycznej ukazał się artykuł, dowodzący, że rewindykacyjne aspiracje Węgier w stosunku do Siedmiogrodu są nieuzasadnione, gdyż ogromną większość ludności tych ziem stanowią Rumuni.

Miesięcznik narodowo-socjalistyczny poucza Węgry, że o ile chcą urzeczywistnić swoje dążenia, muszą „podporządkować się Niemcom i Rumunji, które same i ostatecznie zadecydują o losie ziem naddunajskich". To oświadczenie niemieckie wywołało w prasie węgierskiej wielkie rozgoryczenie.

Niedawno, w przededniu wizyty min. Goeringa w Belgradzie, toczyła się identyczna polemika niemiecko-węgierska na temat ziem pogranicznych węgiersko-jugosłowiańskich, wywołana przez stanowcze wystąpienie publicystyki hitlerowskiej przeciw węgierskim dążeniom rewizyjnym.

Zachowanie się prasy hitlerowskiej potwierdza wrażenie, jakie w ostatnich miesiącach nasuwają różne kroki polityczne rządu berlińskiego: że Trzecia Rzesza koncentruje obecnie całą aktywność swej polityki nad Dunajem, pragnąc antagonizmy między Węgrami a ich sąsiadami wyzyskać dla wzmocnienia swych wpływów politycznych w środkowej Europie.

## Wicemin. Krychowski zastępcą min. spraw wewnętrznych

Minister Spraw Wewnętrznych, opierając się na rozporządzeniu Rady Ministrów z roku 1926 o organizacji władz centralnych, wyznaczył, jako swego zastępcę w razie nieobecności podsekretarza stanu w M. S. Wew. p. Tadeusza Krychowskiego.

## Paradoksy XX wieku

Z wielu stron świata nadchodzą takie wiadomości: w republice Chile wybito 500 tysięcy owiec, bo „nie było zapotrzebowania ani na wełnę ani na mięso"; w Holandji rząd wykupił 115.000 sztuk bydła rogatego, które wybito a mięso ich przerobiono na konserwy, „aby zaradzić kryzysowi zbytu produktów mlecznych"; impreza z konserwami okazała się kolosalnie deficytowa: z 20 miljonów puszek konserw udało się sprzedać dotychczas zaledwie 7 miljonów; w Irunen w czasie licytacji zniszczono 40.000 kilogramów porzeczek „z racji braku popytu na nie", zaś w Nijmagen zniszczono 50.000 kilogramów porzeczek „z takiej samej racji". W Danji stare konie przeznaczone na rzeź są trzy razy droższe od rasowego bydła, bo żywą tę padlinę wywozi się do Francji, a bydła rasowego nie. Z drugiej strony znane są kraje gdzie krocie tysięcy ludzi a nawet dosłownie miljony giną z głodu (Chiny, Rosja Sowiecka).

## Goście angielscy w Polsce

W dniu 29-ym b. m. przyjeżdżają do Warszawy sir Archibald Flower i Lady Flower, którzy odbywając podróż po Europie pod egidą Stowarzyszenia Wszystkich Narodów (APA) w celu propagowania sztuki Szekspira, przez wygłaszanie odczytów w miastach Europy.

Sir Archibald Flower jest prezesem zarządu Teatru Szekspira w Stratford, mieście urodzenia wielkiego poety angielskiego. Sir Archibald Flower odbudował Teatr Szekspira, który spłonął doszczętnie w r. 1926-ym.

Podczas trzydniowego pobytu w Warszawie gości angielskich podejmować będzie zarząd oddziału polskiego Stowarzyszenia Wszystkich Narodów. W dniu 30-ym b. m. odbędzie się o godz. 17-ej w sali Warszawskiego Towarzystwa Naukowego (Pałac Staszica) zebranie członków i zaproszonych gości, na którem państwo Flower wygłoszą prelekcje na temat „Wpływ Szekspira na umysłowość świata" i „Życie i kraj Szekspira". Prelekcje będą wygłoszone w języku angielskim i zostaną streszczone po polsku.



## Znajdujący się w Mokotowie dyr. Żyrardowa

# Caen procesuje się

Pisaliśmy już o dwóch aresztowanych dyrektorach Zakładów Żyrardowskich, Vermeerschu i Caenie, którzy mimo osadzenia ich w więzieniu Mokotowskiem pod oskarżeniem udziału w machinacjach koncernu Boussaca, nie zaniechali walki z sekwestrem sądowym Żyrardowa.

Na dzień 16 listopada wyznaczył wiceprezes Wydziału I Cywilnego Sądu Okręgowego termin sensacyjnej rozprawy, wynikłej na tem tle. B. dyrektor Żyrardowa, Moise Caen, wystąpił z powództwem przeciwko sekwestrowi sądowemu Żyrardowa o odszkodowanie za zwolnienie go ze stanowiska. Caen domaga się wypłacenia mu 6-miesięcznego uposażenia, co wynosi około 20.000 złotych.

W ten sposób aresztowany dyrektor, niezależnie od skargi, złożonej wespół z drugim dyrektorem, Vermeerschem, przeciwko sekwestratorom do Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego, występuje z konkretnemi roszczeniami. Sekwestr sądowy uzasadnia zwolnienie Caena nieprzezornemi krokami francuskiego dyrektora, wbrew ostrzeżeniom sekwestru. Wszedł on bowiem z polecenia Boussaca do zdekompletowanego zarządu spółki akcyjnej Zakładów Żyrardowskich po złożeniu dymisji przez członków polskich zarządu. Ponieważ Caen był w tym czasie funkcjonarjuszem Zakładów, naruszył on przez przyjęcie mandatu obowiązujące w tej mierze przepisy. Nie można bowiem być równocześnie urzędnikiem sekwestru i członkiem zawieszonych władz spółki akcyjnej.

Powód Caen otrzymał już wczoraj wezwanie na rozprawę, wysłane mu do więzienia Mokotowskiego. Niezależnie od procesu w Wydziale I Cywilnym, przewidywana jest w przyszłym miesiącu rozprawa w Wydziale Handlowym dla załatwienia skargi Caena i Vermeerscha, domagających się przywrócenia im prawa dyrektorów.

## Reorganizacje i zmiany w zakładach i funduszach

Wobec połączenia Funduszów Pracy i Bezrobocia dyrektorowie tych funduszów pp. Madeyski i Duch złożyli formalne podania o dymisję.

Zjednoczenie funduszów przeprowadzi, specjalnie mianowany przez ministra Opieki Społecznej, komisarz. Po ukończeniu i reorganizacji dyrekcję zjednoczonych funduszów objąć ma, jak słychać, poseł Madeyski.

Pogłoski o tem, jakoby stanowisko to objąć miał pos. M. Dolanowski są nieuzasadnione. P. Dolanowski jest przewidziany na dyr. zjednoczonych zakł. ubezpieczeń społecznych. Pod zarządem nowego zakładu znajdzie się 5 funduszów, a mianowicie; emerytalny robotniczy, emerytalny pracowników umysłowych, ubezpieczeń od choroby, ubezpieczeń od wypadków i ubezpieczenia pracowników umysłowych od bezrobocia.

## Porty polskie a Czechosłowacja

W czasie od 18 do 20 października 1934 r. obradowała w Pradze pod przewodnictwem naczelnika wydziału Ministerstwa Komunikacji, dr. Zawojskiego, konferencja polsko-czechosłowacka nad ulepszeniem komunikacji między stacjami Czechosłowacji a portami polskiemi, Gdynią i Gdańskiem.

Na konferencji tej powzięto szereg uchwał, mających na celu dalszy rozwój wymiany towarów przez porty polskie oraz zwiększenie przewozów w tej komunikacji.

W skład delegacji polskiej poza dr. Zawojskim weszli przedstawiciele M-stwa Przemysłu i Handlu, Rady Portu w Gdańsku, Urzędu Morskiego w Gdyni, przedstawicielstwa P. K. P. i portów polskich w Pradze oraz D. O. K. P. w Toruniu.

## Pozbawienie mandatu za nieznajomość języka polskiego

Min. Spraw Wewnętrznych wydało szereg nowych okólników interesujących wątpliwości, nasuwające się przy stosowaniu ustawy samorządowej. Szczegółowo wyjaśnione zostały przepisy art. 7, na mocy których nie mają prawa piastowania mandatów radzieckich osoby nieznające języka polskiego w słowie i piśmie. O ile znajomość języka nie była sprawdzona w toku postępowania wyborczego przełożeni gmin miejskich mają prawo orzec utratę mandatu w stosunku do radnych, nie odpowiadających wymogom tego przepisu.

Nieznajomość języka polskiego w słowie i piśmie musi się jednakże objawić w sposób niewątpliwy i dosłowny. Popełnianie przez radnego błędów ortograficznych, lub gramatycznych nie jest wystarczającym powodem do pozbawiania go mandatu, ustawa bowiem dotyczy osób zupełnie nieznających języka.

## Dziennik Ustaw

Dziennik Ustaw z dnia 28-go b. m. przynosi szereg nowych dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej, wśród których znajdują się następujące: o oddłużeniu rolnictwa, o ustaleniu nazw miejscowości, o moratorjum hipotecznem, o Związku Rewizyjnym Samorządu Terytorjalnego, o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych, o własności lokalów, oraz o połączeniu Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy.

# Adjutantki w białych czepkach

## Jak żyją i pracują polskie pielęgniarki

Wśród licznych zawodów uprawianych przez cywilną część ludzkości, jedne zaliczyć można do gatunku efektownych i intratnych, dających jednostkom pole do wybicia się ponad szary tłum, wykazania na szerszem polu działalności swych indywidualnych talentów, czy specjalnych uzdolnień, a niejednokrotnie, jeżeli już nie imponowania wyjątkową głębią wiedzy i treści duchowej, to przynajmniej olśniewania błyskotliwością formy, stwarzającej pozory nieprzeciętności. W tego rodzaju zawodach sukcesowi towarzyszą zazwyczaj zupełnie konkretne korzyści w postaci tak zwanej karjery życiowej. Lecz istnieją jeszcze inne zawody należące do kategorji tak zwanej mrówczej, cichej i niepozornej pracy, niepodlegającej ocenie tłumu, nie dającej fajerwerków bodaj krótkotrwałej sławy, a jakże ciężkie i żmudne obowiązki wkładającej na barki swych odeptów, wymagając od nich poza fachowem wykształceniem dodatkowych kwalifikacji, a mianowicie silnej woli, charakteru i wysokiego poziomu etycznego, zdolności wyrzeczenia się siebie, czynnego poświęcenia, hartu i opanowania. Każdy może coprawda aspirować do tego rodzaju zawodu, lecz okres przeszkolenia i praktyki przesiewa jak sito element ludzki bez trudu oddzielając ziarno od plewy, odpadającej automatycznie, z chwilą uświadomienia sobie, że zadania przerastają siły, a osiągalne w sensie materjalnym korzyści są nikłe, więc pocóż kruszyć o nie kopje. W zawodach tych, chcąc je praktykować solidnie i z korzyścią dla innych, nie wystarcza sam mózg i wysiłek fizyczny, trzeba dać samego siebie, swoją treść wewnętrzną, a to się da uskutecznić jedynie przy pomocy siły, ciągnącej jednostkę właśnie w tym, a nie innym kierunku, siły którą nazywamy potocznie powołaniem.

Do tej kategorji zawodów należy bezsprzecznie skromny i naogół bardzo niedoceniany zawód pielęgniarki.

### TOWARZYSZKI NIEDOLI

Nie znamy ich i nie interesujemy się niemi tak długo, póki nam, lub naszym najbliższym dopisuje zdrowie. Życie ma tak szybki rytm, dostarcza tyle różnorodnych wrażeń i przeżyć, z tak wielką przewagą momentów ujemnych, że bezwiednie uciekamy myślą od tych, z któremi kojarzy się pojęcie choroby bodaj najcięższego z nieszczęść. Wiemy, że są, że szpitale i kliniki czy ośrodki zdrowia niemogłyby się obyć bez nich. Czasem jakiś cięższy kataklizm ujawni światu sporadyczny odruch zbiorowego lub pojedyńczego bohaterstwa, lecz naogół społeczeństwo nawet nie stara się zapoznać z z ich sylwetką psychiczną, i rolą społeczną, z ich organizacją i rozwojem. Pielęgniarka to nikły szary pionek na szachownicy życia, z którym pożądane jest nie wchodzić w bliższy kontakt, który żyje i działa zupełnie na uboczu.

Dopiero gdy się zjawi dotkliwy ból czy kalectwo, gdy dokuczy cierpienie fizyczne, zdarzy się wypadek lub operacja—z ulgą witamy nieznaną postać kobiecą w białym fartuszku i czepeczku, która staje przy boku lekarza jak wierny jego adjutant i wypowiada walkę chorobie. Ileżto razy to życie pacjenta wiszące na włosku, za ten właśnie wątły włosek przytrzymać zdoła przytomność umysłu i fachowość tej zapoznanej pielęgniarki.

### VICE—AUTORYTET I SZYBKO ZAPOMNIANY PRZYJACIEL

Ludzie zdrowi rzadko zdają sobie sprawę czem dla ciężko chorego jest pielęgniarka. Po lekarzu jest to drugi z rzędu autorytet, a równocześnie najbliższa opiekunka, niańka prawie. W dłużących się nieskończenie godzinach cierpienia, staje się ona mimowoli przyjacielem i spowiednikiem, niejednokrotnie bliższym chwilowo od rodziny.Ilu zwierzeń wysłuchuje, ilu dramatów i trosk staje się powiernicą, ilu wzmagań się, wzlotów nadziej i runięć na dno rozpaczy bywa świadkiem. W przedsmaku śmierci zazwyczaj maska opada z człowieka, staje się bezpośredni i szczery, nawet wylewny i chętnie dzieli się treścią swych myśli z tym kimś, co jest tuż przy nim stale, toteż przed oczyma pielęgniarek przewijają całe taśmy przeróżnych filmów życiowych, których opowieść mogłaby natchnąć niejeden talent literacki, lecz w tym zawodzie, tak jak w lekarskim, obowiązuje bezwzględna dyskrecja.

Nic nie zbliża nas tak do jakiejś idei, jak walka o nią. To samo można powiedzieć i odnośnie do człowieka. Pielęgniarka, która walczy nieraz z dużem napięciem energji i woli o życie pacjenta przywiązuje się doń. Jej chorzy stwarzają własny jej światek, jakby rodzinę i tem się tłumaczy, że tak duży odsetek pielęgniarek nie wstępuje w związki małżeńskie, nie stwarza własnego życia, poprostu nie mają na nie czasu, a instynkt macierzyński w dużej mierze znajduje ujście w czuwaniu nad bezradnością chorych, zdanych na ich opiekuńczą siłę i odpowiedzialność.

A życie pielęgniarki nie toczy się po różach i nie należy do łatwych. Dnie i noce w atmosferze nasyconej zapachem lekarstw, skargą i jękiem cierpiących, w ustawicznem napięciu nerwów, ciągłej świadomości toczącego się boju między życiem a śmiercią. Słusznie powiada kierowniczka szkoły pielęgniarek, że zadaniem tej szkoły w pierwszym rzędzie jest kształcenie charakterów, potem dopiero nauka techniki pielęgniarstwa.

Katechizm pielęgniarki składa się niemal z samych zakazów. Niewolno jej mieć humorów, ani podlegać nastrojom i uzewnętrzniać je. Natomiast każdy kaprys chorego musi być tolerowany, a conajmniej cierpliwie wysłuchany.

Nie wolno odczuwać, a przedewszystkiem ujawniać uczucia wstrętu przy spełnianiu najniższych, jakże czasem odrażających zabiegów. Niewolno okazywać wstydu, a obowiązkiem jest szanować wstydliwość powierzonych jej pieczy chorych. Jak wiele trzeba mieć hartu i równowagi żeby znieść milcząco i z pogodą szorstkość i niesprawiedliwość, a czasem nawet brutalność mniej kulturalnego pacjenta i w jego cierpieniu znaleźć argument usprawiedliwiający go. Niewolno jej zastrajkować w obronie swych praw, bo chory to nie maszyna, nie może zostać bez opieki. Ile intuicji wymaga znalezienie właściwego tonu, czy argumentu, żeby przełamać często towarzyszący chorobie upór i wykonać zlecenia lekarza, niezadrasnąwszy przewrażliwionego pacjenta.

Nie ulega kwestji, że więcej niż inne, zawód ten wymaga głęboko pojętego człowieczeństwa.

Do końca wojny w pielęgniarstwie nie wymagano dyplomów, praktyka zastępowała fachowe przeszkolenie. Dziś niedyplomowane pielęgniarki są już na wymarciu. Wszelkie placówki obsadza się teraz absolwentkami 5 szkół pielęgniarskich, istniejących na terenie Polski, gdzie minimum cenzusu naukowego stanowi ukończenia szkoły powszechnej. Trzy z nich znajdują się w stolicy: Warszawska Szkoła Pielęgniarek, mieszcząca się we wspaniałym nowoczesnym gmachu przy ul. Koszykowej 78, oraz Szkoła pielęgniarek Polskiego Czerwonego Krzyża przy. ul. Smolnej 6, mająca znakomity teren praktyki w miejscowym szpitalu. Miła ta szkoła z internatem łagodzi grozę atmosfery szpitalnej swym uczennicom, w okresie studjów, trwających 2 lata i 4 miesiące, rodzinnym niemal nastrojem wewnętrznym, gdzie uwzględnia się, poza godzinami obowiązkowych zajęć prawa młodości i niewyrugowuje się ani humoru, ani inicjatywy w godziwej zabawie, ani przedewszystkiem estetyki otoczenia. Duża to zasługa kierownictwa szkoły: p. Nagórskiej i jej prawej ręki p. Żmudzkiej, które całe doświadczenie swych studjów zagranicznych w dziedzinie pielęgniarstwa zastosowują z wielkim pożytkiem u nas w kraju.

Trzecia szkoła warszawska znajduje się przy szpitalu starozakonnych na Czystem. Pozatem Kraków posiada uniwersytecką szkołę pielęgniarek i higjenistek a w Poznaniu mieści się druga szkoła pielęgniarek P. C. K., wiążąca absolwentki z Czerwonym Krzyżem, który otacza je stałą opieką, posiadając właśnie ogniska i domy wypoczynkowe.

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Warszawie IX Walny Zjazd Pielęgniarek zjednoczonych w Polskiem Stowarzyszeniu Pielęgniarek Zawodowych, organizacji nadrzędnej pielęgniarek, grupującej dyplomowane pielęgniarki, absolwentki wyżej wymienionych 5 szkół. Stowarzyszenie to, liczy ponad 600 członkiń, oczywiście mówimy tu wyłącznie o pielęgniarkach świeckich, nie zakonnych. Stowarzyszenie wydaje swój własny dwumiesięcznik, drukujący się w Krakowie, dający materjał dokształcający fachowo i dający obraz działalności tej organizacji zawodowej. A działalność ta nie ogranicza się do pracy w szpitalnictwie. Coraz nowsze wynalazki medycyny i nowe gałęzie wiedzy oraz ośrodki obserwacyjne, pozwalają pielęgniarkom specjalizować się w najrozmaitszych dziedzinach, dających szerokie pole do pracy.

Jedną z ostatnich imprez P. C. K. jest uruchomienie w porozumieniu z Kołem Ziemianek objazdowej pracy higjenistek wiejskich, organizujących krótkie kursy, po wsiach, udzielające porad i wskazówek z zakresu podstawowej higjeny. Niewątpliwie na tem polu po naszych wsiach polskich jest bardzo wiele do zrobienia i przez długi jeszcze czas nie odczujemy chyba nadmiaru personelu instruktorskiego.

W bliższem zetknięciu z tym zawodem konstatujemy z przyjemnością, że praca tu już nie jest w zalążku. Płynąc cichym nurtem zatacza coraz szersze kręgi, a dobroczynny jej wpływ nieznacznie i bez rozgłosu dociera daleko i głęboko do tych środowisk, które dotychczas były bardzo zaniedbane. Można się więc spodziewać, że da to z czasem bogate rezultaty, które odbiją się z niemałą korzyścią na całokształcie kultury naszego kraju.

Emzet.

### WYSTAWA PRAC UCZNIÓW SZKOŁY MALARSTWA I RYSUNKÓW BLANKI MERCERE

Szkoła prof. Blanki Mercère, powstała w dobie powojennej w 1923 r. jako ośrodek kulturalno - artystyczny dla inwalidów wojennych, — przeobraziła się wkrótce na szkołę typu prywatnych akademij zagranicznych o szerszym jednak programie.

Wydała szereg młodych artystów znanych już z międzynarodowych wystaw. Obecna wystawa uczniów mieszcząca się w lokalu szkoły Hoża 59, ujawnia talenty i wysoki poziom szkoły, której program bez naśladownictwa kierunków czy mody uwzględnia rzetelną pracę i własne poloty.

Dażeniem i wybitnie odrebnem stanowiskiem szkoły jest skierowywanie odpowiednich talentów na drogę monumentalnego malarstwa, z zastosowaniem al fresco najczystszej metody.

Kierunek ten daje nadzieję młodym talentom podjęcia nowych zadań w sztuce o szerokiem zastosowaniu, przy współczesnych konstrukcjach — oczywiście pod warunkiem zrozumienia tej idei ze strony architektury.

(N)

# Sport

### MŁODZIEŻ SZKOLNA A KLUBY SPORTOWE

W piątek wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezesa, płk. dypl. J. Ulrycha, posiedzenie zarządu Zw. Pol. Zw. Sportowych przy licznym udziale przedstawicieli związków sportowych i delegatów Państw. Urzędu W. F.

Na posiedzeniu wiceprezes ZZ. płk. dypl. Glabisz wygłosił wyczerpujący referat w sprawie należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych.

Po referacie i dyskusji zebrani upoważnili prezydjum ZZ. do ułożenia krótkiego treściwego memorjału i przedłożenia go Dyrektorowi PUWF oraz Ministrowi W. R. i O. P.

Uchwalony został w wyniku posiedzenia nast. kompromisowy wniosek, zaproponowany przez płk. Glabisza:

„Zarząd ZZ. powitałby z radością utworzenie sportowych klubów międzyszkolnych i organizowanie mistrzostw międzyszkolnych (regjonalnych czy krajowych), ale niezależnie od tego domaga się dopuszczenia młodzieży szkół średnich do pozaszkolnego życia sportowego z nast. ograniczeniami:

1) Należeć wolno do pozaszkolnych klubów sportowych tylko takim uczniom (uczenicom), którzy wykazują dobre postępy w naukach i znaczne uzdolnienia sportowe. Dane zezwolenie należenia do klubu pozaszkolnego może być każdej chwili cofniete.

2) Wstępować wolno młodzieży do klubów tylko w charakterze uczestników bez prawa uczestniczenia w organizacyjnem życiu klubów.

3) Wstępować wolno tylko do klubów, mających po temu upoważnienie od PUFW i Min. WR. i OP.. Upoważnienie to może być każdej chwili cofnięte na wniosek władz szkolnych, PUFW lub nadrzędnej organizacji społeczno - sportowej.

4) Młodzież szkolna może wstępować do klubów dopiero po osiągnięciu określonego minimum wieku (np. 16 lat).

5) Uczeń lub uczenica muszą mieć zezwolenie władzy szkolnej i rodziców oraz pomyślne świadectwo lekarza.

6) Niektóre gałęzie sportu mogą być dla młodzieży szkolnej wogóle zabronione.

7) Udział w mistrzostwach krajowych lub w zawodach międzynarodowych będzie dozwolony zezwoleniem władzy szkolnej.

8) Uczniom jednej szkoły wstępować wolno zasadniczo tylko do tego samego klubu sportowego.

9) Klub, uprawniony do przyjmowania młodzieży szkolnej, jest zobowiązany do stworzenia specjalnych sekcyj młodzieży, do przyjęcia przedstawicieli władzy szkolnej do zarządu i kierownictw zainteresowanych sekcyj oraz do umożliwienia władzom szkolnym przeprowadzania kontroli. Wreszcie klub taki musi prowadzić rzeczywistą pracę wychowawczą i wyplenić u siebie wszystkie gorszące objawy życia sportowego".

## Ko arstwo

### KOMISARZ NIE PRZYJĄŁ MANDATU

W związku z rozwiązaniem przez PZTK okręgu kolarskiego Śląskiego i mianowaniem na stanowiska komisarza okręgu p. inż. Jerzego Majnusza z Klubu Cyklistów w Szopienicach, dowiadujemy się obecnie, że inż. Majnusz mandatu Komisarza nie przyjął.

## Pływanie

### CZESKI ZW. PŁYWACKI DOMAGA SIĘ ODSZKODOWANIA OD POLAKÓW

Czechosłowacki Zw. Pływacki wystosował na ręce Pol. Zw. Pływackiego list, w którym domaga się uregulowania odszkodowania za odwołany przez PZP międzypaństwowy mecz.

Odszkodowanie to wynosić ma 500 dol. amer., gdyż taka wysokość ustalona była w kontrakcie, podpisanym przez oba związki.

## Hippika

### POLSCY JEŹDZCY W BERLINIE

W dniach od 25 stycznia do 3 lutego 1935 roku odbędą się w Berlinie międzynarodowe zawody hippiczne, na które zaproszeni byli m. in. Polacy.

Niemiecka Agencja Telegraficzna donosi, że Polacy zaproszenie przyjęli i startować będą w sile 4 jeźdźców i 12 koni.

## Tenis

### BOROTRA — SCRIVEN

Tenisowe mistrzostwo Anglji w grze mieszanej w hali zdobyła para Borotra — Scriven, którzy wygrali w finale z parą King - Miki 4:6, 6:4, 6:4.

## Boks

### O MORALNE MISTRZOSTWO WARSZAWY

Zwyciężając w ub. niedzielę drużynę Skody, pięściarze Makkabi zdobyli faktyczny tytuł drużynowego mistrza stolicy.

Bokserzy Skody uznali jednak, że porażka ich była przypadkowa i wierząc w swoje szanse, wyzwali Makkabi na spotkanie rewanżowe, które będzie swego rodzaju walką o tytuł moralnego mistrza stolicy.

Termin meczu ustalony będzie później.

### ODWOŁANIE OBOZU BOKSERSKIEGO

Jak się dowiadujemy, zarząd Pol. Zw. Bokserskiego postanowił odwołać projektowany obóz treningowy czołowych naszych pięściarzy przed meczem z Niemcami, który odbędzie się w dniu 25 listopada b. r. w Essen.

Zamiast projektowanego na dużą skalę obozu treningowego w Warszawie zarząd PZB zamierza przeprowadzić krótki obóz dla ośmiu tylko zawodników w Poznaniu. Uczestnicy obozu byliby zgóry predystynowani na reprezentantów Polski w spotkaniu z Niemcami.

Jak się dowiadujemy, zarząd PZB skłania się do wyznaczenia na obóz poznański nast. 8 zawodników:

Rotholc — Rogalski — Kajnar — Sipiński (ew. Franck) — Seweryniak — Chmielewski — Karpiński — Pilat.

# Tajemniczy wybuch

## Zemsta osobista

POZNAŃ, 27.10 (PAT). W związku z tajemniczym wybuchem, jaki wydarzył się dziś w nocy w jednym z domów w Pakości, o czem dziś rano pisaliśmy, prasa informuje, że zachodzi tu wypadek zemsty, spowodowany zawodem miłosnym.

Sprawca wybuchu był Marceli Kozłowski z Pakości, który przybył wczoraj w nocy do mieszkania swej b. narzeczonej, Zofji Łuczakówny, i w czasie nieobecności lokatorów pootwierał wszystkie kurki gazowe. Po chwili Kozłowski zapalił zapałkę. Nastąpił wybuch, a potem pożar. Kozłowski nie zdołał na czas zbiec z mieszkania i zginął w płomieniach. Spalił się cały dom.

# Dwugodzinny strajk protestacyjny

## drukarzy we Lwowie

Korespondent agencji PRESS donosi ze Lwowa:

Po zamianowaniu b. wiceministra Oświaty Pierackiego dyrektorem państwowego wydawnictwa książek szkolnych zapadła decyzja przeniesienia siedziby tego wydawnictwa ze Lwowa do Warszawy i scentralizowania wszystkich wydawniczych robót drukarskich w Warszawie.

Na znak protestu przeciw tej decyzji związek drukarzy i pokrewnych zawodów we Lwowie postanowił proklamować 2-godzinny strajk protestacyjny. Strajk wyznaczony został na wtorek, 30 b. m.

# Gangster spod Tomaszowa

## nareszcie w areszcie

TOMASZÓW MAZOWIECKI, 27.10. — Do miejscowych władz bezpieczeństwa zgłosiło się kilku okolicznych obywateli ziemskich z zameldowaniem, że od pewnego czasu otrzymują serję listów z pogróżkami, których autor natarczywie domaga się pieniędzy i grozi śmiercią wrazie niezłożenia we wskazanem przez niego miejscu okupu.

Policja rozpoczęła obserwację miejsc, gdzie okup miał być złożony. M. in. p. Ożarskiemu „gangster" tomaszowski polecił złożyć 2.000 złotych w restauracji Gila w Starzycach. Obserwacje policji dały jednak nikły rezultat. Do restauracji zgłosili się dwaj chłopcy i żądali wydania paczek. Paczkę (oczywiście bez pieniędzy), wręczono im, poczem agenci policji obserwowali ich. Gdy doszli do pewnego miejsca na szosie stanęli bezradni. Wówczas policjanci zatrzymali ich.

Opowiedzieli oni, że polecenie przyniesienia paczki otrzymali od młodego człowieka, który przypadkowo spotkał ich na szosie i któremu mieli wręczyć paczkę, za co obiecał im wypłacić po złotówce. Widocznie szantażysta zauważył, że chłopcy są śledzeni i wolał się do nich nie zbliżać.

W drugim wypadku do sklepu Uffa w Tomaszowie po okup zgłosił się jakiś staruszek, zaopatrzony w kartkę, wydaną przez szantażystę. Kartka ta, jak zdołano stwierdzić, pisana była u znanego pasera Taurowicza. Przesłuchany paser oświadczył, iż autorem jej jest pewien osobnik, którego poznał w więzieniu w Piotrkowie. Ustalono jego nazwisko — 24-letni Władysław Piaskowski ze Starzyc.

W toku poszukiwań w Tomaszowie Piaskowski aresztowany został w Piotrkowie za włóczęgostwo. Wczoraj przewieziono go do Tomaszowa. Teroryzowani obywatele z okolic Tomaszowa odetchnęli. Szantaż nie udał się ani w jednym wypadku.

# Katastrofa samochodowa

## na szosie Kuźnice—Zakopane

NOWY TARG, 27.10. — Dnia 2 kwietnia r. b. na szosie z Kuźnic do Zakopanego wydarzyła się katastrofa autobusowa. Przy kierownicy siedział Juljan Galica. Autobus był przepełniony do ostatniego miejsca, lecz mimo to w drodze zabrał jeszcze dwuch pasażerów. Byli to podchorąży Kamiński i niejaki Ruba, którzy nie mogąc dostać się do wnętrza wozu, usadowili się na krawędzi karoserji.

W pewnym momencie szofer Galica stracił panowanie nad kierownicą i wóz w całym pędzie uderzył o żelazną barjerę mostu. Wskutek uderzenia Ruba został przerzucony przez barjerę i spadł pod most do przepływającego potoku, doznając złamania nogi i ogólnych ciężkich obrażeń. Podchorąży Kamiński przygnieciony został przez autobus do żelaznej barjery mostu, wskutek czego jedna noga została od korpusu oderwana, druga zaś złamana.

Sąd Okręgowy z Nowego Sącza na sesji wyjazdowej rozpatrywał sprawę Juljana Galicy. Oskarżony tłumaczył się, że katastrofę spowodował zły stan dróg, lecz przesłuchani świadkowie zeznali, że szofer był podchmielony.

Sąd nie ogłosił wyroku na lekkomyślnego szofera, gdyż sprawę odroczył celem zbadania, w jakim stanie znajdowała się droga w chwili katastrofy.

# Uroczyste Triduum

W dniach 28, 29 i 30 października w kościele OO. Kapucynów przy ul. Miodowej odbędzie się uroczyste Triduum ku czci nowokanonizowanego Św. Konrada, brata tegoż Zakonu.

Msza św. uroczysta z kazaniem w ciągu tych trzech dni odprawiać się będzie o godz. 9 rano, wieczorne zaś nabożeństwo w połączeniu z Różańcem odprawiać się będzie 28.10 o godzinie 4 popołudniu, 29 i 30.10 o godzinie 7-ej wieczorem.

W poniedziałek Mszę św. uroczystą celebrować będzie J. Ekscelencja Ks. Arcybiskup Gall, we wtorek zaś Jego Eminencja Ks. Kardynał Kakowski.

We wtorek na zakończenie uroczystości będa dane do ucałowania relikwje Świętego.

## Na Brudnie

# W Zaduszki

W celu uniknięcia tłoku w dniu Wszystkich Świętych i w dniu Zadusznym, zarząd cmentarza na Brudnie otworzy od ul. Odrowąża bramy Nr. I i II, przez które będzie wejście tylko na cmentarz. Wyjścia natomiast będą wyłącznie przy bramach obok pętlic tramwajowych.

Wobec tego tramwaje, idące z Warszawy, będą się zatrzymywały przy bramach I i środkowej, natomiast tramwaje powrotne przy bramach tych nie będą się zatrzymywały.

# Śmierć

## pod autobusem

ŁÓDŹ, 27.10 (PAT). Przejeżdżający w dniu dzisiejszym na rowerze przez Rudę Pabjanicką 34-letni Adolf Krenz wpadł pod autobus i poniósł śmierć na miejscu. Szofera autobusu pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

# Zabawa

## w „100 Pociechach"

Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej w Warszawie urządza dziś w niedzielę na terenie ogrodu zabaw „100 Pociech" — Praga przy moście Kierbedzia, zabawę ludową ludową z bogato urozmaiconym programem. Bezpłatne Variete. Park czynny od 11-ej rano do 11-ej w nocy.

Wejście groszy 25 i 15. Dochód przeznaczony jest na dożywianie bezrobotnych.

# Fałszowanie mleka

W r ub. dział badania żywności i przedmiotów użytku Miejskiego Instytutu Higjeny zbadał 48.304 próby środków spożywczych. Blisko 67 proc. dokonanych badań dotyczyło mleka i jego przetworów. Ogółem zakwestjonowano 6.588 (13.6 proc.) prób. Badane mleko blisko w 10 proc. było zafałszowane lub niezdatne do spożycia.

# Choć powódź była tam mniejsza
## potrzeb i wydatków ratunkowych jest wiele

Wadowice, 24 października.

Kto chciałby, zwiedzając osady pow. Wadowickiego, zobaczyć ślady lipcowej powodzi, która od Wisły i Skawy przewaliła się tędy i przez dwa dni niosła na grzbiecie swych fal grozę potopu, musiałby tu i ówdzie zejść z wózka, głęboko zajrzeć między opłotki i niżej położone zabudowania. Wiele tych śladów nie zobaczy. Wszędzie pracowity włościanin usunął je, jakby się wstydząc, że gospodarstwo jego było przedmiotem gniewu Bożego.

Coprawda, pow. Wadowicki należy do najmniej zniszczonych. Skawa zalała właściwie tylko dwie wsie: Skawce i Woźniki. Wisła na większym obszarze szukała swych łupów, przepłukując rozburzoną falą W. Drogi, Przeciszów, Laskową, Smolice, Podolsze, Brzeźnicę, Spytkowice. Razem tylko 10 wsi było zalanych i zrujnowanych. Kraj tu pagórkowaty i wyżej położone zabudowania uniknęły powodzi, a pola na wzgórzach rychło obeschły.

Ponieważ powodzie, choć nie w tych rozmiarach, są tu prawie corocznym gościem, a ludziska po wsiach do nędzy są przyzwyczajeni, z miasta, gdzie się skupia wszelka inicjatywa społeczna w stronę powiatu, dopiero na apel zgóry powstał komitet pomocy dla powodzian. Oczywiście przy starostwie względnie radzie powiatowej.

Przedewszystkiem udzielono powodzianom doraźnej pomocy, dając im chleba, cukru, tłuszczu, herbaty, nafty i t. d. Powodzianie są z tej pomocy zadowoleni i z wielką życzliwością mówią o poratowaniu ich przez całą Polskę.

Potem zarejestrowano w grubszych zarysach szkody, szacując je raczej skromnie w następujących kwotach: w zniszczonych zabudowaniach — 67.363 zł., w zasiawach — 623.043 zł., w drogach — 214.550 zł.

Za pośrednictwem komitetu dano powodzianom na zasiew: żyta 1086 ctn., pszenicy 448 ctn., ziemniaków 1500 ctn. Wszystko to zboże i ziemniaki dostarczono z dalszych stron, trzeba było opłacić na miejscu koszty transportu.

Na odbudowę udziela się wobec licznych zgłoszeń cegły, drzewa, wapna, cementu, gwoździ i t. p.

Na miejscu zbiórka na rzecz powodzian nie może być wydatniejszą wobec zniszczenia, jakie całą w powiecie społeczność pośrednio czy bezpośrednio dotyka. Budżety miesięczne komitetu, nawet w stosunku do niezbyt wielkich w tym powiecie rozmiarów klęski powodzi, są niewystarczające. N. p. w sierpniu b. r. zebrano 6110 zł., ale zaledwie trzecia część tej kwoty została zebrana na miejscu, przyczem skrupulatnie zanotowano w księgach komitetu, że urzędnicy dali 1004 zł. Poziom ofiarności w dalszych miesiącach zmniejszył się.

A tu zima na karku! Nawet gospodarstwa, które powódź zostawiła na boku, zaczynają obliczać, że zapasy zboża, przeważnie przerośniętego, oraz ziemniaków, które trzeba było dobrze przebrać, wykończą się rychło i przednówek zacznie się zamiast z końcem maja, jak to bywa zwyczajnie, już z końcem grudnia a najpóźniej w styczniu.

W tej perspektywie ciężkie zadanie oczekuje komitet, który do walki z wczesnym przednówkiem nie jest przygotowany. Zima będzie ciężka nawet dla pół-powodzian, o których narazie nic się nie myśli. Widmo głodu wisi nad temi nawet wioskami, gdzie dotąd można było nic nie dać. Nie każdy mieszczuch zrozumie te przednówkowe terminy, ale chłopi turbują się naprzód, ściągając z pól każde źdźiebełko. Podobno nigdy tak pola nie zostały oczyszczone z plonu jak w obecnym roku. Ludziska stali się b. oszczędni i skąpi, ale to nie pomoże wobec kiepskich plonów.

Więcej w perspektywie przednówku myśli się o dzieciach szkolnych. Trzeba je ubrać, dać książki, a zimą dożywić. Na ten cel zebrał komitet wadowicki narazie... 1 parę bucików i parę sztuk odzieży. A tu 1000 dzieci będzie zimą świecić conajmniej łydkami, a w brzuchach będzie małym żarlokom grało muzyką głodu i wycieńczenia. Biedne dzieciska — mogą doczekać wiosny w cherlactwie, jeżeli nie pośpieszy się im z pomocą.

Oczywiście o dzieciach myśli się. Sentyment w tych sprawach przydzielono ex offo, mówiąc stylem galicyjskim, Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet. Niech tam kobiety pokwilą i pokażą, że to nie martwa organizacja, że dziećmi potrafi się zaopiekować i zyskać sobie u chłopków zaufanie bez większego — mówiąc między nami — wysiłku, bo przecież pieniądze na tę pomoc zostaną im przydzielone, jako że niewieleby na ten cel same dały. Ale to są drobiazgi czy też śmiesznostki. Niech czyjakolwiek ręka rozdaje dary społeczeństwa, byle dzieciska nie puchły z głodu i nie scherlały, bo z tych 1000 pędraków winny wyróść na chwałę Polski barczyste rektruty i rozłożyste matki przyszłego pokolenia chłopskiego.

I oto wiadomo, że i na pow. Wadowicki trzeba dać, by uratować żywotny organizm tamtejszego chłopa.

Tad. Op.

*Kącik dla pań*

# To co najmodniejsze
## Tiuniki i bluzy

Moda tegoroczna tak bogata w różnego rodzaju ozdoby byłaby jednak dość monotonna w kolorach, gdyby nie ożywiały jej bluzy i tiuniki. Wysuwają się one na pierwszy plan w tem, co noszone jest w tej chwili, wnoszą wiele rozmaitości i wesołości, są szykowne a jednocześnie bardzo praktyczne.

Bluzki mamy dwojakie: wpuszczane pod spódnicę i nakładane po wierzchu. Jedne i drugie są jednakowo modne. Można też dowoli wybierać sobie rękawy długie, ściągnięte u ręki, półdługie, sięgające do łokcia i zakończone mankiecikami przybranemi w ozdobne guziki, albo rękawki zaledwie jednej czwartej długości i zupełnie wąskie. Te ostatnie są bodajże najmodniejsze.

Bluzki są przeważnie bez kołnierzy albo z kołnierzem bardzo niskim. Skompensowane to jest przez draperję okalającą szyję, kokardy, wyłogi, żaboty i t. d. Skromne ale ładne jest zakończenie w formie szalika poprostu związanego i opadającego dlugiemi końcami. Odznaczają się rozmaitością bardzo niekiedy skomplikowanego kroju, przybierane są guzikami, klipsami i klamrami.

Baskinki u bluzek kładzionych po wierzchu spódnicy są lekko faliste a nie przekraczają długości 20 cm. Bardzo korzystny jest fason zdrapowany w pasie, zakończony węzłem czy kokardą.

Co do materjałów na bluzki i tiuniki, to zależne są oczywiście od celu na jaki ubranie jest przeznaczone. Robi się je zatem z łamy złotej srebrnej czy kolorowej przetykanej złotemi nitkami. Niektóre lamy inkrustowane są dyskretnemi motywami dekoracyjnemi, które wywołują nadzwyczajny efekt przy bardzo nawet skromnej spódnicy. Używany jest dalej błyszczący crepe - satin, tafta, a nawet cężkie i dość sztywne tkaniny jedwabne. Nie mniej modne są bluzy z aksamitu w różnych kolorach cienkiego i miękkiego jak najładniejszy jedwab.

Z takich samych materjałów robione są tiuniki odgrywające w tegorocznej modzie niemałą rolę. Nie są one może tak liczne jak biuzki, ale niema kolekcji, w którejby ich brakło. Ponieważ są przeważnie wąskie, więc rozcina się je po obu bokach.

Tiunika odpowiednia jest jako ubranie wizytowe do teatru i na mniejsze wieczorne zebrania. Do jednej spódnicy można mieć dwie albo trzy tiuniki, co pozwala nam niewielkim kosztem odnowić i urozmaicić naszą toaletę szczególnie, jeżeli odważymy się na kontrastujące ze sobą kolory. Bardzo efektownie wygląda np. tiunika z czerwono - złotawej lamy na spódnicy z czarnego aksamitu, albo platynowa na ciemno - zielonej.

Bluzy i tiuniki towarzyszą nieodłącznie kostjumom i okryciom trzech czwartych długości, tworząc wraz z niemi całość najbardziej poszukiwaną w sezonie jesiennym.

### FANTAZYJNA BIŻUTERJA

Najmodniejsza fantazyjna biżuterja sięga po wzory do lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Nie będzie nas to zresztą dziwić, jeżeli zastanowimy się nad tendencjami mody dzisiejszej. Możemy sobie wyobrazić, jak malowniczo wyglądały nasze babki w naszyjnikach koronkowo rzeźbionych z wisiorkami jakby krople rosy. Widzimy to zresztą nieraz na dawnych portretach i fotografjach. Wcięte okrycie, riusze u wycięcia sukni, półszeroki kapelusz ze strusiem piórem i kokardą ze wstążki stanowiły dla takiego naszyjnika odpowiednią ramę. Dzisiejsze suknie, fantazyjne rękawy, oryginalne wycięcie i przybranie usprawiedliwiają w pełni powrót tej biżuterji wykonywanej zresztą wysoce artystycznie.

### MOTYWY Z MASY PERŁOWEJ

Masa perłowa mieniąca się wieloma barwami odbija efektownie od ciemnego materjału. Toteż robi się z niej najróżniejsze motywy w kształcie kwiatów, gwiazdek, trójkątów i t. d., które służą do przybrania sukni. W szczególności motywy takie nadają się do pasków. Pasek z ciemnej aksamitki z klamrą z masy perłowej ozdobi każdą skromną nawet suknię.

Clotilde.



Ostatnie wyniki subskrypcji

# 1824 drzeworytów za 16.442 zł.
## W piątek 2-go listopada rozpocznie się wydawanie

### Wielki sukces

Po ostatecznem zamknięciu subskrypcji, które dla czytelników warszawskich nastąpiło we wtorek, dla prowincji zaś faktycznie dopiero w piątek — ze względu na listy opóźnione przez pocztę, przeprowadziliśmy wczoraj dokładne obliczenie wyników naszej akcji.

Możemy dziś stwierdzić, że akcja „ABC" odniosła sukces wręcz niezwykły: dzięki subskrypcji 1824 oryginalnych drzeworytów polskich rozejdzie się po całym kraju. co artystom przyniesie 16.442 zł. Te dwie cyfry dosadnie malują podwójną korzyść naszej propagandy sztuki. Widać z nich, jak sztuka idzie w społeczeństwo, widać — jak artystom zapewnia możność bytu. Skorzystało społeczeństwo, skorzystali artyści, skorzystała zdrowa zasada: taniego, lecz wysoce artystycznego dzieła.

Warszawa w subskrypcji ze zrozumiałych względów przewyższa ilością zamówień prowincję. Podczas gdy stolica (razem z przedmieściami i osiedlami podmiejskiemi) zamówiła 1120 drzeworytów, prowincja — 704. I ta jednak cyfra świadczy o chłonności prowincji, o wielkim, a zaniedbanym dotychczas rynku zbytu dla sztuki. W ciągu trwania całej akcji otrzymywaliśmy z prowincji wzruszające listy z podziękowaniami za umożliwienie ludziom nieraz niemal odciętym od świata kontaktu ze sztuką.

### Dziś i przed rokiem

Ciekawe jest porównanie wyników obecnych z subskrypcją drzeworytów, zorganizowaną przez „ABC" przed rokiem, w październiku 1933 roku.

W roku ubiegłym na 12 drzeworytów zgłoszono 1638 zamówień, w tem 959 z Warszawy, 679—z prowincji, co dawało ogólną sumę zgłoszeń na 13.615 złotych.

Przyrost więc tegoroczny wynosi 186 zgłoszeń, co wyraża się sumą 2827 złotych, jeśli idzie o wartość tych zamówień. Zamówienia z Warszawy wzrosły o 161, z prowincji o 25 zgłoszeń.

Drzeworyt najpopularniejszy w roku ubiegłym, t. j. „Koń" Edm. Bartłomiejczyka, otrzymał 323 zgłoszenia, w roku zaś bieżącym, mający pierwsze miejsce drzeworyt St. Ostoi - Chrostowskiego „Ucieczka" — 385 zgłoszeń, a nawet i drugi skolei tegoroczny drzeworyt „Stare miasto" T. Cieślewskiego, mając 352 zgłoszenia przewyższa jeszcze zeszłoroczny sukces Bartłomiejczyka.

Przed rokiem mieliśmy 6 drzeworytów, które osiągnęły ponad setkę, w tym roku było tak samo, ale dwie ostatnie cyfry ponad setkę są „186' i „105", podczas gdy w r. 1933 były: „152" i „102".

Dla pokrycia tegorocznej subskrypcji była konieczna liczba 300 zgłoszeń, czyli 20 na każdy z 15 drzeworytów. 14 drzeworytów przekroczyło te minimalną wymaganą cyfrę, tak, że czytelnicy „ABC" pokryli subskrypcję zgórą 6-krotnie.

Poniżej podajemy szczegółową tabelę wyników:

| | Warszawa | Prowincja | Suma |
|---|---|---|---|
| 1. St. Chrostowski („Ucieczka") | 235 | 150 | 385 |
| 2. T. Cieślewski („Stare miasto") | 224 | 128 | 352 |
| 3. Edm. Bartłomiejczyk („W Lany Poniedziałek) | 123 | 118 | 241 |
| 4. B. Gardowska - Krasnodębska („Sieci") | 121 | 70 | 191 |
| 5. W. Goryńska („Pieta") | 105 | 81 | 186 |
| 6. W. Podoski („Kopanie szparagów") | 66 | 39 | 105 |
| 7. T. Kulisiewicz („Kobieta z różańcem") | 56 | 14 | 60 |
| 8. Stef. Mrożewski („Madonna") | 31 | 26 | 57 |
| 9. L. Gardowski („Okno") | 39 | 16 | 55 |
| 10. S. Hładkówna („Widok Gerlachowej") | 47 | 6 | 53 |
| 11. L. Tyrowicz („Motyw z Rzymu") | 17 | 17 | 34 |
| 12. K. Sopoćko („Przekupka") | 18 | 10 | 28 |
| 13. W. Wąsowicz („Głowa Górala") | 17 | 9 | 26 |
| 14. M. Dunin („Bez pracy niema kołaczy") | 14 | 7 | 21 |
| 15. E. Manteuffel („Widok Lucyna") | 7 | 13 | 20 |
| Suma ogólna | 1120 | 704 | 1823 |

### Wydawanie drzeworytów

Niedługo przystąpimy do wydawania drzeworytów i do przygotowania wysyłki na prowincję. Czytelnikom warszawskim będziemy wydawać drzeworyty od piątku, dnia 2 listopada do środy, dnia 7 listopada. Wydawanie będzie odbywać się w kolejności alfabetycznej nazwisk zamawiających, w lokalu redakcji, Nowy Świat 22, od godz. 17-ej do 19-ej (5 ppoł. — 7 ppoł.).

Tak więc:

**W piątek, dnia 2 listopada,** zgłoszą się po odbiór drzewory- zechcą się zgłosić po drzeworyty subskrybenci, których nazwiska zaczynają się do litery A, B, C, D, E, F, ściśle przestrzeganie dnia wyznaczonego przez redakcję jest k o n i e c z n e.

**W sobotę, dnia 3 listopada** — subskrybenci o nazwiskach, zaczynających się na litery: G, H, I, J, K.

**W poniedziałek, dn. 3 listopada** — litery: L, M, N, O.

**We wtorek, dn. 6 listopada** — litery: P, R, S, T.

**W środę, dn. 7 listopada** — litery: U, W, Z.

**We wtorek ogłosimy listę tych subskrybentów z okolic Warszawy,** których, o ile im to jest dogodnie, prosimy o odbiór drzeworytów w redakcji.

### Zamówienia prowincjonalne

Równocześnie z wydawaniem drzeworytów Warszawie, przeprowadzone zostaną przygotowania do wysyłki na prowincję. Spodziewamy się, że wysyłka rozpocznie się już w czwartek, dnia 8 listopada. O dokładnym terminie wysyłki i sposobie pobrania należności, poinformujemy czytelników prowincjonalnych szczegółowo na łamach „ABC".



# Jesteśmy w Melbourne...!
## Był to naprawdę niesamowity sen

C. Scott, zwycięzca raidu Londyn — Melbourne, natychmiast po wylądowaniu w Melbourne udzielił telefonicznego wywiadu londyńskiej prasie. Na falach telefonu bez drutu popłynęły poprzez lądy i morza do redakcji „News Chronicle" następujące słowa:

### SERDECZNE PRZYJĘCIE

A więc jesteśmy w Melbourne. Od chwili gdyśmy wylecieli z Mildenhall, upłynęła 22 godziny 58 minut. Przyjęcie niesłychanie serdeczne. Siadamy za chwilę do pierwszego posiłku, potem zapakują nas do łóżek.

### TELEGRAM OD ICH KRÓLEWSKICH MOŚCI

W chwili, gdyśmy wylądowali, wręczono nam telegram od Ich Królewskich Mości z życzeniami. Odpowiedzieliśmy: Campbelle Black i ja wielce sobie cenimy zaszczyt, jaki nas spotkał. Czujemy się znakomicie.

### JESTEŚMY SZCZĘŚLIWI

Black'owi i mnie chodziło przedewszystkiem o to, by spełnić powierzone nam zadanie szybko i sprawnie. Sprawa przybycia do mety przed innymi była dla nas drugorzędna. Jesteśmy jednak bardzo szczęśliwi, że osiągnęliśmy dobry wynik.

### LECIELIŚMY W CHMURACH

Gdyśmy startowali z lotniska w Mildenhall, Australja wydawała się nam tak odległą i niedostępną! Czuliśmy się jednak pewniejsi siebie, skoro samolot wzbił się w niebo. Spoczątku lecieliśmy w chmurach, nie widząc niczego. Raz tylko nad Holandją przejaśniło się i dostrzegliśmy w mgnieniu oka brzegi Holandji, później ukazał się nam poprzez zasłonę chmur srebrny pas Dunaju niedaleko Budapesztu.

I ponad Turcją leciało się w gęstej mgle i chmurach.

W sobotę wieczorem musieliśmy opuścić się niżej, ale po przebyciu Kirkuku wzbiliśmy się znowu wysoko, zaś o 9-ej wieczorem wylądowaliśmy w Bagdadzie, gdzie wszyscy byli jeszcze pod wrażeniem porażki Mollisonów.

Lot z Bagdadu do Allahabadu trwał godzin dwanaście, przeważnie w mroku, poczem leciało się znowu dwanaście godzin do Singapore.

### NAJUCIĄŻLIWSZA CZĘŚĆ LOTU

Teraz dopiero rozpoczęła się najuciążliwsza część lotu. Nie chciałbym powtórzyć koszmarnej podróży ponad morzem Timor, kiedy to w każdej chwili groziła nam śmierć, a wszystko zależało od sprawności i wytrzymałości jedynego motoru.

Był to naprawdę niesamowity sen. Blisko trzysta mil ponad morzem Timor lecieliśmy w ulewnym deszczu, w blasku oślepiających błyskawic, do wtóru ogłuszających grzmotów. Black i ja włożyliśmy na siebie pasy ratunkowe, ale niewielka to była pociecha, gdybyśmy sobie uświadomili, że morze jest pełne rekinów. Żaden z nas nie wiedział, czy motor wytrzyma, toteż gdyśmy wylądowali w porcie Darwina, obydwaj westchnęliśmy z ulgą — Dzięki Bogu!

### SZALONE ZMĘCZENIE

Ogarnęło nas wówczas szalone znużenie. Oto jesteśmy na przedostatnim etapie i nie wiemy czy zdołamy przylecieć na czas do mety. Zdawało się, że cel oddala się od nas, jak niedosięgłe marzenie. Trudno było uwierzyć,abyśmy zdołali wystartować z portu Darwina na jednym motorze, gdyż drugi był uszkodzony. Groziła nam niechybna katastrofa, w chwili gdy samolot osiągnie pewną wysokość. W każdym razie trzeba było się śpieszyć, bo Holendrzy zbliżali się do portu.

### ZARYZYKOWALIŚMY

Postanowiliśmy zaryzykować. Skoro samolot jął się podnosić w górę, aż nam dech zatkało, tak byliśmy niespokojni, ale poczciwy motor jakoś wytrzymał i pozwolił samolotowi osiągnąć odpowiednią wysokość. Najcięższe momenty przeżyliśmy na ostatnim dwustumilowym odcinku. Im bliżej byliśmy celu. tembardziej dręczyła nas niepewność. Wreszcie ujrzeliśmy plac, na którym aż czarno było od tłumów. Przekroczyliśmy dwukrotnie (dla pewności) linję finiszu i dopiero wtedy zaczęliśmy lądować.

Pierwsza myśl, jaka przeleciała mi przez głowę, była myśl o zwycięstwie angielskiego samolotu. Oto świat się dowie, co potrafią nasze angielskie maszyny. Jeden motor spełnił zadanie, które powierzone było dwu motorom. Pomimo uszkodzenia samolot leciał z szybkością 140 mil na godzinę. Angielska kometa przynosi zaszczyt swym konstruktorom.

# Ulgi w podatkach samorządowych
## dla powodzian

Ministerstwo Spraw Wewn. zarządziło, aby w ślad za ulgami w podatkach państwowych, stosowane były dla płatników, dotkniętych klęską powodzi, ulgi w samoistnych podatkach samorządowych.

Ulgi te mają być stosowane w granicach i na warunkach, określonych zarządzeniem ministra Skarbu w dziedzinie podatków państwowych.

Jako stmoistne daniny komunalne wymienia Ministerstwo Spraw Wewn. podatek wyrównawczy dla gmin wiejskich, podatek inwestycyjny, opłaty specjalne i dopłaty drogowe oraz zasadniczy podatek wojskowy.

Wojewodowie mają dopilnować, aby zainteresowane związki samorządowe zastosowały zarządzone ulgi i mają roztoczyć opiekę nad wykonaniem tego rozporządzenia.

# ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

# Próba głosów dziennikarskich

## Demonstrowanie stalografu na konferencji prasowej w P. R.

Sceptycy, niewierzący w zapał dziennikarzy do konferencyj prasowych, twierdzą uparcie, że napływ kilkudziesięciu przedstawicieli stołecznego czasopiśmiennictwa na tego typu zebranie w Polskiem Radju, w ubiegły piątek, spowodowany był obietnicą w zaproszeniach, że demonstrowany będzie aparat Stilla. Możność usłyszenia własnego głosu, reprodukowanego z taśmy stalografu — oto miał być wabik najsilniejszy.

Gdy więc po części oficjalnej, z przemówieniem dyr. programowego P. R. p. min. Pułaskiego i krótkich wypowiedziach kierowników działów, nastąpił seans stalograficzny — zdawało się, że na wyprzódki będą się przekrzykiwać wszyscy przed mikrofonem. Tymczasem widocznie wielu spośród przybyłych jakoś zabrakło kontenansu, bo tylko kilku odważyło się wypowiedzieć po kilka zdań.

Najdłuższy i najciekawszy speach wypowiedziany został na początku. Było to opowiadanie o praczce, która nie dokończyła prania, śpiesząc się na radjowy koncert utworów Griega:

— ..bo tego Gryga to strasnie lubie i nigdy nie przepuszczam, jak przez radjo gra.

— A może pani lubi i jakiego innego kompozytora?

— Kompozytora to nie znam, ale ten Gryg mi sie bardzo podoba.

— A Moniuszko?

— Eee, to tylko te tam piosenke o kapralu i takie inne...

Stąd wniosek, że poważna muzyka przez radjo ma takich miłośników i sui generis znawców, o których się wcale nie wie i nie dba, nie dając im odpowiednio popularnych informacyj przy nadawaniu utworów — co to jest Grieg, Moniuszko i wogóle kompozytor.

Mówili potem przez mikrofon dla utrwalenia na stalografie inni, rzucali pytania, żarty, wyjaśnienia, ale mnie utkwiła w głowie ta miłośniczka Griega przy balji. Może naprawdę?... Może i u nas trzebaby już wprowadzić takie informacje, jak to opisała w „ABC“ p. H. Bormanowa z maksimuszki, jadącej do Tuły? Dla wszystkich, dla wszystkich...

Tymczasem po przerwie zaproszono nas znowu przed głośnik w wielkiem studjo. W skupieniu czekaliśmy na powtórne usłyszenie, teraz reprodukowanych z taśmy stalowej, własnych głosów. Zaczęło mówić — słowo w słowo, dźwięk w dźwięk, to samo. Wspaniale!

— O, to ja! To ma być mój głos?

— Cicho, słuchajcie...

Trudno wyrazić niesamowitość wrażenia, kiedy się słyszy siebie samego. Najczęściej ma się zupełnie inne wyobrażenie o brzmieniu własnego głosu. To co się słyszy w reprodukcji ze stalowej taśmy aparatu Stilla, jest zupełną rewelacją.

Po skończeniu tej próby głosów dziennikarskich zapowiedziano:

— A teraz, proszę państwa, ponieważ mamy również aparat tłumaczący nagrania na taśmę na obce języki, usłyszymy to samo po japońsku!

Ktoś wziął ten żart na serjo: jakto, tłumaczenie?! Niemożliwe, w jaki sposób?

Tymczasem głośnik zaczyna istotnie gadać jakimś dziwnym językiem, którego nie rozumieją nawet najwięksi erudyci - poligloci — to puszczono na stalografie taśmę z naszemi głosami — w odwrotnym kierunku. Ktoś nasłuchuje pilnie i wreszcie stwierdza, że to najbardziej przypomina język starogrecki. Dla mnie było niesłychanie zabawne słyszeć siebie samego, mówiącego biegle i ze swadą tą „starogreczyzną“.

Cały ten seans odbył się przed mikrofonem i głośnikiem — idziemy więc teraz obejrzeć właściwego czarodzieja, sam stalograf. Jak na to, czem jest, dość niepozornie wygląda: dwa koła-motki, na które się nawija taśma stalowa i pomiędy niemi niewielki stojaczek ze „szczękami“, w których się taśma namagnesowuje. Oglądamy go z uznaniem i szacunkiem; kto wie, jak on jeszcze zrewolucjonizuje programy radjowe, może... może nawet da powtórki wieczorne popołudniowych słuchowisk dramatycznych, o co w swoim czasie upominałem się, a i teraz jeszcze się spodziewam, chyba zresztą nietylko ja... **(wjp.).**

# Radjo — pieczonemi gołąbkami

## które same lecą do gąbki...

Filson Young, zastanawiając się nad programami muzycznemi BBC, pisze w „The Radio Times“, że dzisiaj się nadaje za dużo muzyki, — bo nadaje się wogóle za dużo, wszelkich audycyj. Zamiast cenić dobrodziejstwa radjofonji, dające nam niebywałe nigdy przedtem możliwości karmienia się muzyką na codzień, — publiczność przyzwyczaja się do tego stanu rzeczy tak samo, jak i do wszelkich innych udogodnień życia codziennego np. wodociągu, światła elektrycznego, — i przestaje ustosunkowywać się czynnie do niego. Sprawa stała się za łatwą, stawia słuchaczom za małe wymagania. Nie osiągniemy nigdy wysokiego poziomu kultury muzycznej w narodzie przez wylewanie nań muzyki w dużych ilościach. Kultura powstaje w odbiorcy, a nie przychodzi, wprost od dającego. Słuchacz radjowy, dla którego muzyka jest dostępna bez żadnego wysiłku z jego strony, nie osiągnie z jej słuchania takiej korzyści jak ktoś, kto musi się z pewnym wysiłkiem postarać o dobrą muzykę. Nie można nabyć kultury muzycznej w prawdziwym sensie tego słowa, bez świadomego wysiłku w tym kierunku.

# „Falstaff“ Verdi'ego

## Transmisja z Turynu na polskie rozgłośnie

Między „umuzycznionemi“ sztukami scenicznemi Shakespeara, na pierwsze miejsce wysuwa się komedja, stanowiąca tekst zarówno do opery Nicolai „Wesołe kumoszki z Windsoru“, jak też — przerobiona przez Arrigo Boito — do „Falstaffa“ Verdiego. Nic dziwnego, bo Falstaff, to postać zawsze żywa, zawsze aktualna, wiecznie wszędzie spotykana. Zewnętrznie przypomina może trochę pana Zagłobę, jednak bez jego dobroduszności, jowjalności i dowcipu.

Falstaff — to coś jakby szlachcic - rycerz, o ogromnym wzroście i potężnej tuszy, zamaszysty, dufny w swe siły, i swe powodzenie u kobiet; szczególną sympatją darzy kieliszek — lub raczej kufel, — kobiety i potrzebne mu w tym celu pieniądze. Między innemi, pada wzrok jego na dwie przyjaciółki, panią Ford i panią Meg, więc pisze do nich dwa identyczne listy miłosne. Ale przyjaciółki pokazują sobie nawzajem listy te i postanawiają Falstaffa ośmieszyć. W tym celu zamawia go pani Ford do siebie; przygotowuje ogromny kosz do bielizny, by zamknąć w nim grubasa i wrzucić następnie do wody. Falstaff przybywa, lecz w chwili, gdy zaczyna umizgać się do pani Ford, komunikuje służba zbliżanie się męża, który — upoiwszy poprzednio Falstaffa — dowiedział się o tej wizycie. W ostatniej chwili chowa się Falstaff najpierw za parawan, potem do kosza, który służba uroczyście wynosi i wrzuca do wody.

Ale nie dość tego: Gdy Falstaff zgnębiony i zmartwony afrontem usiłuje pocieszyć się winem, zaprasza go pani Ford na spotkanie w lesie o północy. Tutaj czyha na niego pułapka. O północy zjawiają się złe duchy, djabły, leśne nimfy i demony i napastują dygocącego ze strachu grubasa, w dokuczliwy sposób. A gdy Falstaff w strachu swym wyznaje wszystkie swe grzechy, spadają maski z twarzy duchów, a wyłaniają się nasi znajomi, którzy w ten sposób pragnęli ukarać pyszałka.

„Falstaffa“ wystawiono po raz pierwszy w Scali w Medjolanie, w r. 1893. Operę tę przyjęto z kolosalnym entuzjazmem, nietylko w kraju ojczystym Verdiego, ale także na wszystkich scenach świata. Podziw nie ograniczał się tylko do strony muzycznej dzieła, lecz odnosił się również do samego Verdiego. Liczył on bowiem wtedy lat ośmdziesiąt, a mimo to zachował w dziele swem młodzieńczą świeżość, humor i olśniewającą inwencję melodyj, tę samą, która cechuje inne jego utwory i która zawsze nanowo nas zachwyca.

Zdziwienie było tem większe, że od czasu swej mało znanej opery komicznej sprzed 53 lat, nie pisał Verdi oper komicznych. Być może, że Verdi chciał w ten sposób naprawić niepowodzenie swej pierwszej sztuki; być może, że chciał zakończyć swą twórczość czemś wesołem, pogodnem, wypowiedzieć tą drogą swe „credo“ życiowe. Faktem jest, że jakkolwiek żył Verdi jeszcze 8 lat, „Falstaff“ pozostał jego ostatniem dziełem scenicznem.

Operę tę transmituje Polskie Radjo w dn. 1-ym listopada (czwartek) o godz. 20.45 z Turynu. Wykonawcami będą: Falstaff — Mariano Stabile (baryton), Ford — Ernesto Badini (baryton), Alice — Maria Caniglia (sopran), Meg — Mita Vasari (m. sopran), Nanneta — Magda Olivero (sopran), Quickly — Fanny Anitua (kontralt), Fenton — Gino del Signore (tenor), Cauis — Adelio Zagonara (tenor), Bardolfo — Giuseppe Nessi (tenor), Pistola — Bruno Carmassi (bas).

Kierownictwo muzyczne dyr. Tulio Serafin.

# Z anten całego świata

**Odbiór radjowy a bezpośrednie słuchanie muzyki.** Według przeważającej dotychczas opinji, koncert słyszany przez radjo nie może zastąpić bezpośredniego słuchania muzyki, na sali koncertowej, gdyż nie oddaje jej dokładnie. Ostatnio jednak, jeden ze znanych krytyków muzycznych wystąpił w obronie radja, twierdząc, że w dobrym odbiorniku muzyka wychodzi znacznie lepiej niż na sali koncertowej, gdzie niedokładności akustyczne i tłum publiczności częstokroć przeszkadzające muzyce. Zdanie to jest niewątpliwie słuszne. Przy obecnych urządzeniach technicznych, transmisje radjowe są coraz częściej idealną reprodukcją oryginału, a w wielu wypadkach przewyższają go. Tak np. nabożeństwo w katedrze lepiej wychodzi w głośniku radjowym niż w samej katedrze.

Jest rzeczą interesującą, że audycje z rozgłośni zagranicznych często wychodzą lepiej w retransmisji aniżeli w bezpośrednim odbiorze z nadającej je rozgłośni. Przyczyniają się do tego dobre techniczne urządzenia, pośredniczące w transmisji.

**Ruchoma stacja nadawcza.** Samolot rosyjski „Maksym Gorkij“, największy monoplan świata, posiada rozgłośnię, której promień zasięgu wynosi 2 tys. klm. Dzięki krótkofalowej rozgłośni opatrzonej amplifikatorem, przemawiający z samolotu z wysokości 1000 mtr. może być słyszany w promieniu 12 klm. W tym celu zmontowano pod skrzydłami samolotu dwa olbrzymie głośniki. Pozatem samolot zaopatrzony jest w kilka aparatów odbiorczych, z których jeden specjalnie jest przeznaczony dla komunikatów meteorologicznych.

**Radjofonja angielska dąży do kontaktu ze słuchaczami.** Radio Times podkreśla, że dla tych, którzy układają programy, wielkim atutem jest kontakt **obustronny** ze słuchaczami i że koniecznie muszą się o niego starać. Słuchacze angielscy również wypowiadali się w tej sprawie, proponując rozpisanie ankiety celem zaznajomienia dyrekcji z upodobaniami słuchaczy. Formularz takiej ankiety byłby drukowany w prasie radjowej lub też na odwrocie rachunku za opłatę radja.

Dobra myśl. Tylko niestety, **przez samą ankietę nie nawiążemy istotnego kontaktu:** gdyż ankieta z natury rzeczy uogólnia. W swych „hurtowych“ rubrykach miesza rzeczy całkiem różne: wielbiciel Wagnera czy miłośnik włoskich mistrzów — to tylko „zwolennicy opery“: ten kto chce wiedzieć coś o raku i kto się pasjonuje do wiadomości o wykopaliskach, obaj głosują za „pogadankami naukowemi“. Gdzież miejsce dla tych, którzy tylko rano lub tylko po 7-ej wieczorem mogą znaleźć się przy odbiorniku? Ankiety muszą być, ale to jeszcze nie wszystko.

**Angażowanie artystów przez radjo.** Przez długi okres czasu dyrektorzy teatralni byli zdania, że radjo tylko szkodzi teatrom. Jednak czasem radjo przychodzi im z pomocą: tak np. dyrektor opery czeskiej „odkrył“ jedną z polskich sił śpiewaczych i zaangażował ją do swej opery, zarząd zaś opery „Metropolis“ w Nowym Jorku zaprosił do współpracy śpiewaka występującego w Columbia Broadcasting System. Dyrektorzy teatrów nie muszą już zatem odbywać dalekich podróży dla poznania i oceny głosu śpiewaka, lecz wyręcza ich tutaj radjo.

**Radjo dla rybaków.** Minister Poczt i Telegrafów we Francji zdecydował ustanowić komunikację radjową między prywatnemi stacjami nadawczemi na lądzie a małemi okrętami rybackiemi, celem udzielania im informacyj i pomocy w razie niebezpieczeństwa.

**Rozwój radja w Japonji.** Towarzystwo Radjowe w Nipponie, istniejące od 1926 r. jest instytucją autonomiczną pod kontrolą państwa. W r. 1930 Japonja miała tylko 9 stacyj. Od tego czasu przybyło około 30 stacyj przekaźnikowych słabego napięcia. Ilość abonentów japońskich przekracza miljon, z czego 600.000 w Tokjo i okolicy. W audycjach przeważa nastrój militarystyczny. Wiele z nich przeznaczonych jest specjalnie dla Korei.

# SŁUCHAJCIE

### NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 28.X. DO SOBOTY 3.XI

**NIEDZIELA:** 10.30 Nabożeństwo z kość. Św. Krzyża w Warszawie, kazanie p. t. „Idąc nauczajcie wszystkie narody“ wygł. ks. prałat F. de Ville; 18 Komedja radjowa „Podróż Czong-li“ pg. Sachy Guitry (z Wilna); 21 „Wesoła lwowska fala“ — oszczędnościowa z udz. Szczepka i Tońka.

**PONIEDZIAŁEK:** 17 Mozarta Kwartet fortep. G-moll (skrzypce, altówka, wiolonczela, fortepian) z Krakowa; 17.50 pogad. przyrodn. „Świat barw“ wygł. J. Bamgarten; 18.45 „Jak mały Iwon pielgrzymkę odprawiał“ opow. dla dzieci E. Minkiewiczówny; 19.30 „Śród Polaków na Sachalinie“ A. Janta - Połczyński.

**WTOREK:** 18.15 Fr. Smetany Kwartet smyczkowy „Z mojego życia“ (z Wilna); 18.45 „Nasz przyjaciel — Paul Cazin“ — Boy-Żeleński.

**ŚRODA:** 17 Exposé premiera Kozłowskiego (trans. z klubu BBWR); 21 Koncert Chopin. w wyk. Z. Dygata: Impromptu Fis-dur op. 36, Mazurek D-dur op. 33 nr. 2, Etiudy F-moll op. 10 nr. 9 i C-moll op. 25 nr. 12, Walce As-dur op. 69 nr. 1 i Cis-moll op. 64 nr. 2, Scherzo Cis-moll op. 39; 21.40 Recital śpiewaczy St. Korwin-Szymanowskiej; 22.30 Kwintet fortep. R. Schumanna Es-dur op. 44

**CZWARTEK:** 10 Nabożeństwo gr.-katol. z Cerkwi Wołoskiej we Lwowie, kazanie „Bóg i Święci Pańscy“ wygł. ks. prof. H. Weryński; 15 „Śląskie Zaduszki“ wygł. St. Ligoń; 16 „Na wiejskim cmentarzu“ fragm. z pow. M. Dąbrowskiej; 17 Czajkowskiego Trio fortep. A-moll op. 50; 20.40 Opera Verdiego „Falstaff“ z Turynu.

**PIĄTEK:** 10 Nabożeństwo z Katedry Św. Jana w Warszawie; 17.15 J. Verhulta „Requiem“ wyk. chór męski „Harfa“, M. Janowski (tenor) i W. Lefeld (fisharmonja); 19 Recital organ. B. Rutkowskiego z Kons. Warsz. (J. S. Bach, Mendelssohn-Bartholdy); 20.15 G. Verdiego „Requiem“ z Teatru Wielkiego (soliści, ork. i chór) p. dyr. A. Dołżyckiego.

**SOBOTA:** 16.30 Słuchow. dla dzieci Carey Grey'a „Wszyscy się przesiadają“; 17 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 18.15 Beethovena Sonata A-dur op. 2 nr. 2, wyk. L. Muenzer; 18.45 Reportaż z Inst. botan. prof. Wł. Szafera „Życie społeczne roślin“.

# Z tygodnia

Wydział literacki Polskiego Radja nabrał widocznie przekonania do skuteczności recepty, którą kilkakrotnie zalecałem, bo i w ubiegłym tygodniu mieliśmy w Teatrze Wyobraźni, zarówno w niedzielę jak i w czwartek, po dwa słuchowiska. W niedzielnem wyzyskano przytem w sposób bardzo udany tę dwutorowość, dając słuchaczom dwa „pendant“ tego samego tematu: tragedji ludzkiej, oglądanej przez pryzmat słuchawki telefonicznej.

### JARACZ I KAMIŃSKA

„Głos człowieczy“ Jana Cocteau słyszeliśmy już rok temu ze sceny Teatru Rozmaitości, również w wykonaniu p. Mili Kamińskiej i był to w niedługim żywocie tego teatru jeden z jego największych plusów artystycznych. W edycji radjowej rzecz ta nic nie straciła, może nawet zyskała, bo pozwoliła skupić uwagę na samym dramacie wewnętrznym kobiety, która się żegna ze swoją miłością, bez rozpraszania wrażeń na uboczne akcesorja. Toteż prosta ta historja przemawiała z ogromną siłą i szczerością, a p. Kamińska w niczem nie obniżyła swojej znakomitej kreacji zeszłorocznej dając tak szeroką skalę pasji i modulacji, jaką nieczęsto słyszymy przez mikrofon. Miejmy nadzieję, że pozyskawszy tak cenną siłę, Teatr Wyobraźni będzie częściej korzystał z jej współpracy — tak jak niemal już całkowicie zaanektował Jaracza.

Słyszeliśmy go dwa razy. Najpierw w niedzielę, w drugim dramacie telefonicznym — „Rekinie“ Sygietyńskiego. Narzucało się przedewszystkiem porównanie z dopiero co przedtem odegraną sztuką Cocteau i przyznać trzeba, że autor polski, którego słyszymy przez radjo coraz to inne utwory i nieraz odnosimy wrażenie, że ilość szkodzi jakości, tym razem stanął zupełnie na wysokości zadania. U poety francuskiego więcej było wprawdzie głębi i subtelności, a także i więcej opanowania samej techniki (że zwrócę uwagę choćby na motyw przerywania rozmowy, wyzyskany znakomicie do kładzenia mocnych akcentów sytuacyjnych, podczas gdy w „Rekinie“ były to wciąż te same paciorki nizane na sznurek), jednakże i tutaj całość „brała“.

Brał przedewszystkiem sam Jaracz, który rozwinął całą szeroką gamę swoich możliwości. Żałuję jednak, że sobie wrażeń z ubiegłej niedzieli nie zanotowałem bezpośrednio po wysłuchaniu sztuki, teraz bowiem już mi je przyćmił czwartkowy występ tegoż artysty w „Oświadczynach“ Czechowa. Tym zaś razem Jaracz był znowu całkiem inny — charakterystyczny, ale z jakimże rozmachem i siłą charakteryzacji. Jest to prawdziwa uczta artystyczna, kiedy się obserwuje przy głośniku tę pasję z jaką się Jaracz zabrał obecnie do „rozgryzania“ aktorskich tajemnic radja, na i te siedmiomilowe buty, jakiemi stąpa od jednej roli do drugiej, pokazując nam w coraz doskonalszych edycjach, co może stworzyć aktor w mikrofonie. Przypomina mi się historja z Ćwiklińską, gdy przed laty bezpośrednio z operetki przeszła do komedji i cały ten skomplikowany problem radykalnej przemiany stylu gry potrafiła bez reszty rozwiązać w ciągu paru miesięcy.

### CZARODZIEJSKIE MOŻLIWOŚCI

Myślałem, że się ta przemiana w „radjowym“ Jaraczu dokonywa pod wpływem stałego konfrontowania swych kreacyj z taśmą stalografu (jak to niedawno było po „Hamlecie“), ale z okazji odbytej w piątek w Polskiem Radjo wielkiej konferencji prasowej, na której zaznajomiono nas gruntownie z zamierzeniami programowemi na sezon zimowy i zademonstrowano w praktyce działalność aparatu Stilla, dowiedziałem się, że się tej metody na stałe jeszcze nie stosuje. Tem większa więc rewelacja, jeśli już jednorazowe przekonanie się, jak brzmi jego głos w mikrofonie, potrafiło dać wielkiemu artyście tak wiele eksperymentalnego materjału.

Zdaje mi się zaś, że dopiero stalograf potrafi dać Teatrowi Wyobraźni to, czego mu dotąd nie dostawało, usuwając podstawową trudność, jaką jest to, że aktor właściwie... nie słyszy swego głosu, bo słyszy zupełnie coś innego niż słuchacze. Na wspomnianej wyżej piątkowej demonstracji zaproszono przedstawicieli prasy do wygłaszania po parę słów przed mikrofonem, którego drgania chwytane były na taśnie stalografu, a w chwilę potem zademonstrowano im nagrane na tej taśmie ich własne głosy: i pokazało się, że nikt swego własnego głosu nie poznawał, tak dalece mikrofon zmienia każdą barwę. Niezawsze były to zmiany wielkie, ale zawsze usłyszenie siebie samego w tej formie, w jakiejby słyszeli także słuchacze radjowi, dawało każdemu z mówiących ogromnie wiele ciekawych a bardzo cennych spostrzeżeń.

I tu mi się przypomina jedna rzecz. Józef Hoffman, udzielając przed paru tygodniami wywiadu wydrukowanego w „ABC“, oświadczył, że najlepszym nauczycielem artysty jest jego ucho: tylko ono bowiem potrafi dać mu możność wydobycia z instrumentu tego właśnie tonu, jaki brzmi w duszy. No dobrze, a aktor czy jakikolwiek inny speaker radjowy? Jakżeż tu modulować ekspresję z tą finezją, jaka jest cechą każdego doskonałego dzieła, jeśli się co innego z siebie daje, a co innego „wychodzi“? Największe opanowanie techniczne własnych możliwości głosowych nie da jeszcze pełnego rezultatu, jeśli nie można skonfrontować, jakie są tego wyniki w głośniku i do tego dostosować się na przyszłość.

Stalograf daje właśnie te możliwości. Jeśli każdy z tych, którzy częściej przemawiają przez radjo, będzie mógł choćby raz usłyszeć siebie samego (a aktorzy conajmniej kilka razy), to kto wie, czy się nie pokaże, że t. zw. radjofoniczność w niemałej części stąd wynika, iż jeden instynktownie czy też przypadkowo trafia na właściwą drogę, a drugi nie. Ale nauczyć się może każdy. Być może, że się wtedy wyjaśni także, skąd się bierze to zabijające podobieństwo wielu głosów kobiecych, tak, że ich w radjo nieraz odróżnić nie sposób: czy nie stąd przypadkiem, że większość naszych artystek niestety nie moduluje dostatecznie, a przeważnie jedzie łatwizną dźwięcznego głosu — a mikrofon przekupić się nie da i wszelką płytkość demaskuje?

### MUZYKA

No, ale przerwijmy ten temat, aby omówić pokrótce parę innych jeszcze spraw.

„Gody weselne“ były pierwszą audycją muzyczną nowego typu, muzyczno - literackiego, wprowadzonego w zimowym programie. Rzecz była dobrze opracowana, dobre sprawiała wrażenie i parę tylko nasunęłaby zastrzeżeń. We wstępnej prelekcji użyto o dziele p. Schillera określenia „prawie że misterjum“; po co takie przesadne celebrowanie i używanie koturnów, aby słuchacz czuł potem rozczarowanie? Muzyka p. Palestra naogół bardzo dobra, w niektórych momentach wychodziła z ram stylu, który w takich dziełach powinien być jednak jednolity i starać się o nieodbieganie od prymitywu.

Wśród koncertów zasługiwał na uwagę recital p. Niedzielskiego (sonata b - moll Chopina) w ubiegłą sobotę oraz bardzo miła i pięknie podana audycja pieśni p. Budzyńskiego.

**Marian Grzegorczyk.**

## TEATRY

**TEATR WIELKI** dzisiaj w niedzielę dnia 28 b. m. **„Halka“** o godz. 3.15 z Heleną Lipowską, L. Szczepańską, W. Łuczyńskim, E. Majem i R. Wragą. Wieczorem o godzdzinie 8-mej **„Aida“** z W. Wermińską, E. Szabrańską, J. Czaplickim, A. Gołębiowskim i R. Wragą. Nowe balety układu Jana Cieplińskiego z solistkami: O. Sławską, J. Leitzkówną i S. Cybulskim.

**TEATR NARODOWY** gra dziś o godz. 3.30 arcyzabawny **„Klub Kawalerów“** po cenach zniżonych. Wieczorem o 8-mej świeżo wystawiona komedja Blizińskiego **„Rozbitki“** z trzema popisowemi kreacjami Junoszy Stępowskiego, Zelwerowicza i Leszczyńskiego; inne role grają: Rotterowa, Lindorfówna, Świerczewska, Buczyńska, Fritsche, Roland, Niwińska Dominiak i inni.

**TEATR POLSKI** gra dziś o **4-ej i o 8-mej** wiecz. wspaniale wystawiony **„Sen Nocy Letniej“** w inscenizacji Schillera.

**TEATR NOWY** dziś i jutro **„Egipska Pszenica“** z Gorczyńską, Dulębianką i Warneckim na czele.

**TEATR LETNI** gra codziennie z wielkiem powodzeniem krotochwilę Geyera i Hertza **„Kłopot z papą“** z Antonim Fertnerem w roli głównej.
Dziś o godz. 4-tej pop. **„Zwyciężyłem kryzys“** (ceny zniżone) z Marjuszem Maszyńskim.

**TEATR MAŁY** przekroczył cyfrę 30 przedstawień doskonałej komedji Grubińskiego **„Taniec“** z Samborskim, Grabowskim, Żelską, Gellówną, Sulimą Wasiutyńską i inn.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou **„Madame Sans Gene“** z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

**TEATR ATENEUM: Dziś i jutro** komedja Lichtenberga **„Mecz małżeński“** z Biegańskim i Piaskowską. W próbach **„Typ A“** Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro **„Sygnały“** Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską. Dziś o g. 4 pop. **„Kochankowie“** Grubińskiego.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja **„Frontem do Hożej“**.

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja p. t. **„Numer w numer“**.

TEATR DRAMATYCZNY: **Dziś** i codziennie **„Burza nad morz[illegible]“**

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine“ z Brochwiczówną.

## KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś poranek symfoniczny.

S. i M. (Królewska 11): Zespół p. Adamskiej; p. Ładosz (recytacje).

## WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.

ZACHĘTA: Wystawa J. Chmielińskiego, „Grupy czterech“ z Krakowa, J. Rupniewskiego, J. Skotnickiego i bieżąca.

**MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja** 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — **wystawa sztuki zdobniczej.**

## KINA

ADRIA: „Toreador i kobiety“.
AS: **„Królowa niewolników“** i „**Jego ekscelencja subjekt“**.
AMOR: **„Burza“, „Sowiecka parada sportowa“.**
ANTINEA: **„Pionierzy Texasu“, „Obraza majestatu“.**
ATLANTIC: **„Rzymskie skandale“.**
APOLLO: **„Wiosenna parada“.**
CAPITOL: **„Czy Lucyna to dziewczyna“.**
CASINO: „Pieśń kozaka“.
COLOSSEUM: **„Kot i skrzypce“** oraz rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Aniakczak“ i „Miasto pod terorem“.
CORSO: „Od wieczora do północy“ i rewja.
ERA: „Nie jestem aniołem“ i „Syn mimowoli“.
EUROPA: „Ich noce“.
FAMA: „Uciekinierzy“ i „Pieśniasz Warszawy“.
FORUM: „Śmierć odpoczywa“.
GLORJA: „Dolores“.
IKS: „Kajdany życia“ i dodatki.
KOMETA: „Całuj mnie jeszcze“ i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Król cyganów“ i dodatki.
LOS: Od 4—8 „Jeździec z masce“, 8—11,30 „Prokurator Alicja Horn“.
LUX: „Nie będziesz kurtyzaną“, „Jarmark miłości“.
MEWA: „Przygoda o północy“ i „Sprytna dziewczyna“.
MAJESTIC: „Chłopcy z Placu Broni“.
MASKA: „Pilnuj swego męża“ i „Król areny“.
MARS: „Rendez vous w Wiedniu“ i „Powrót Sherlocka Holmesa“.
MIEJSKIE: „Tańcząca Venus“.
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Światła wielkiego miasta“.
NOWA TOMBOLA: „Zdobyć cię muszę“ i „Nocny lot“.
OKO PRASKIE: „W niewoli dżungli“ i dodatki.
PALACE: „I. F. 1 nie odpowiada“...
PAN: „Nędznicy“ II serje.
PETIT TRIANON: „Burza o brzasku“, „Zakazana melodja“.
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Madame Butterflay“ i „Klub dżentelmanów“.
PROMIEŃ: „Pantomas“ i „Maskarada Kampampuru“.
PRAGA: „Kot i skrzypce“ i rewja.
RAJ: „Pionierzy Texasu“ i dodatki.
RIVIERA: „Namiętni kochankowie“ i dodatki.
ROXY: „Pożar nad Wołgą“.
STYLOWY: „Maskarada“.
SOKÓŁ: „Katarzyna Wielka“.
STAROMIEJSKIE: „Baraud“, zdjęcia z „Challengé'u“.
ŚWIATOWID: „Wesoła Zuzanna“.
TON: „Hopla“ i dodatki.
UCIECHA: „Wielki gracz“.
UNJA: „Ostatni Ataman Annienkow“, „Zimowa parada sportowa“.
VARIETE KINO (gmach Cyrku): Rewja „Jak za dobrych czasów“ i film „Przybłęda“.

# Aby zmniejszyć przepełnienie w tramwajach
## mają być zmienione godziny pracy w biurach i szkołach

Przepełnienie wozów tramwajowych w godzinach rannych, gdy młodzież dąży do szkół, a dorośli do biur i warsztatów pracy oraz w godzinach popołudniowych, gdy dziesiątki tysięcy ludzi powraca do domów, stwarza dla komunikacji miejskiej ogromne trudności.

Dyrekcja tramwajów i autobusów jest bezsilna wobec słusznych utyskiwań publiczności, mając ograniczony tabor do swej dyspozycji. Maksymalna ilość rozporządzalnych miejsc, przy pełnem wykorzystaniu taboru tramwajowego w godzinach rannych, nie wystarcza na przewiezienie nawet 1/3 tej kategorji pasażerów, która korzysta z ulgowych przejazdów na podstawie ostemplowanej legitamacji.

Po upływie tych krytycznych dla ruchu tramwajowego godzin, frekwencja pasażerów nagle spada, przekraczając zaledwie 50 proc. ruchu z przedkryzysowego roku 1928/29.

Na pierwszy rzut oka wydawać się może, że jedynem i radykalnem rozwiązaniem tych trudności byłoby uruchomienie większej ilości wozów. Dyrekcja tramwajów i autobusów poczyniła już w tym kierunku starania i przewiduje w przyszłym roku zakup nowych wagonów i rozwinięcie sieci. Lecz zgóry zaznaczyć należy, że środki te nie wystarczą jeszcze dla unormowania ruchu.

Nierównomierne i okresowe napełnienie wozów zrana i popołudniu, przy małej frekwencji w pozostałych godzinach, sprawia specjalne trudności racjonalnej eksploatacji tramwajów.

Dyrekcja tramwajów upatruje racjonalne rozwiązanie powyższych trudności w przesunięciu godzin w rozpoczynaniu pracy w urzędach i szkołach w granicach od 15 do 30 minut, co samo przez się umożliwi przewiezienie kilkusettysięcznej rzeszy w kilku etapach.

Na odbytej w tej sprawie konferencji z przedstawicielami zainteresowanych ministerstw, zarząd miejski wysunął projekt przesunięcia godzin rozpoczynania pracy w szkołach średnich i wyższych. Dałoby to możność dziesiątkom tysięcy młodzieży i nauczycielstwa korzystać z ruchu tramwajowego w warunkach normalnych i uchroniłoby młodzież przed niebezpieczeństwami, grożącemi jej zdrowiu i życiu.

O ile doliczyć jeszcze około 10,000 pracowników samorządowych, otrzymałoby się znaczne odciążenie ruchu na punktach węzłowych przy dworcach oraz na punktach wyjściowym na Czerniakowie, Woli, Marymoncie, Żoliborzu i Pradze, gdzie nawet specjalne wozy uczniowskie nie chronią młodzieży od ścisku.

Projekt dyrekcji tramwajów zyskał ogólną aprobatę. Oczekiwane jest jeszcze uzgodnienie stanowiska władz szkolnych.

# Napad na księdza
## i biletera kina

Grupy uczniów kursów wieczorowych, czyli t. zw. terminatorów, po wyjściu z kursów udają się do domu Chłodna 9, gdzie mieści się kino dźwiękowe parafjalne św. Andrzeja. Terminatorzy posyłają uprzednio chłopca do kasy, polecając kupić mu odpowiednią ilość biletów dla dzieci, lub młodzieży szkolnej po 20 gr. Za tymi biletami terminatorzy (w wieku od 18 — 22-ch lat), usiłują wejść do kina. Bileterzy nie wpuszczają ich. Wskutek tego wynikają awantury.

Onegdaj wieczorem interwenjował w tej sprawie dyrektor kina, ks. wikarjusz Wiechno. Niezadowoleni terminatorzy obrzucili księdza obelżywemi wyzwiskami. Wówczas kapłan jedenego z wyrostków wytargał za uszy i spoliczkował. Ukarany słusznie łobuziak dał gwizdkiem alarm, wzywając w ten sposób jeszcze kilku kolegów, oczekujących w bramie lub na ulicy. Jeszcze chwila, a łobuzerja rzuciłaby się na księdza. W obronie kapłana stanęli Włodzimierz Hanytkiewicz, dozorca tegoż domu, oraz brat jego, bileter, wspomnianego kina, Kazimierz (Ogrodowa 7). Ci posiłkując się trzcinami, wypędzili łobuzerję z podwórza. Uciekający znowu obrzucili obelżywemi wyzwiskami kapłana i braci H., a nadto zerwali z bramy kilka fotosów.

Po pewnym czasie łobuzerja, już w liczbie około 30-tu, uzbrojona w rurki żelazne, gazowe, sztachetki żelazne, zerwane z ogrodzenia przy kościele, oraz szczeble wyrwane z klatek schodowych, wtargnęła powtórnie do bramy domu, gdzie mieści się kino. Wówczas Kazimierz Hanytkiewicz wybiegł, ażeby napastników usunąć. Wtedy jeden z nich rzucił rurką żelazną, trafiając H. w podbródek, poczem wszyscy zbiegli. Ranny pojechał na opatrunek na stację Pogotowia, a następnie zameldował o tem w VII komis. policji, dodając, iż uciekająca łobuzerja zagroziła mu dalszą zemstą. Zaznaczyć należy, iż onegdaj również jednemu z widzów, który stanął w ogonku przy kasie, skradziono z kieszeni 10 złotych.

# Postulaty muzyków
## 30-lecie istnienia Związku Muzyków

Wielką bolączką muzyków warszawskich jest sprawa uzyskiwania przez nich pracy w większych zakładach gastronomicznych stolicy. W tej dziedzinie czynna jest organizacja, której muzycy muszą płacić niebywałe haracze za pośrednictwo z tytułu zawieranych umów, gwarantujących pośrednikom prawie lichwiarskie procenty.

Wobec tego Związek Muzyków zdecydował poruszyć tę sprawę na walnem zgromadzeniu członków Związku, które odbędzie się w poniedziałek, 29 bm., w wielkiej sali Filharmonji i przestawić wniosek o skierowanie sprawy na drogę sądową. Ze względu na dobro sprawy, osoby, zajmujące się tym procederem, nie mogą być jeszcze ujawnione.

Pozatem na zgromadzeniu omówione będą sprawy tantjem radjowych dla zespołów muzycznych, zatrudniania muzyków zagranicznych, uzyskania możliwie największej liczby placówek w uzdrowiskach w okresie letnim etc.

Zgromadzenie zbiega się z 30-leciem istnienia Związku.

# Akcja zapobiegawcza
## przec w szerzeniu się nierządu

Wydział Opieki i Zdrowia Zarządu Miejskiego nawiązał pertraktacje z oddziałem sanitarno - obyczajowym komisarjatu rządu. Badania indywidualne, prowadzono w celu poznania dróg, wiodących do nierządu, umożliwiły opracowanie racjonalnego programu walki z tem zjawiskiem, a znajomość środowiska pozwala na stosowanie bardziej celowych, a zarazem tańszych, form opieki.

Najczęściej prowadzą dziewczynę do upadku sieroctwo, brak oparcia moralnego, brak pracy, nędza i t. p. Czynniki te, biorąc ogólnie, dają się w wielu wypadkach usunąć lub zrównoważyć przez okazanie pomocy materjalnej i moralnej.

Toteż wydział dąży w kierunku najdalej idącej koordynacji opieki nad dziewczętami przez tworzenie dla nich środowisk w celach wychowawczych i okazywania pomocy, zapobiegającej uprawianiu nierządu, jako ostateczności życiowej.

Obok tak zrozumiałej akcji zapobiegawczej, wydział prowadzić będzie nadal opiekę zakładową, ograniczając liczbę pensjonarjuszek do minimum.

# Plan inwestycyj
## w Mokotowie

Do Prezydjum Miasta wpłynęła petycja obywateli Mokotowa, uskarżających się na antysanitarny i zaniedbany stan swojej dzielnicy, w szczególności zaś ul. Puławskiej, mającej znaczenie ogólnomiejskie. Petycją tą prezydent miasta polecił zająć się komisji specjalnej, złożonej z przedstawicieli Wydziału Technicznego, Opieki i Zdrowia Publicznego, Wodociągów oraz Stow. Przyjaciół Mokotowa.

Po gruntownem przestudjowaniu zagadnień dzielnicy mokotowskiej, komisja opracowała plan gruntownej naprawy istniejących tam stosunków. Komisja wystąpiła z wnioskiem o doprowadzenie burzowca do kanału na ul. Puławskiej, co pozwoli na radykalne osuszenie Mokotowa i uwolni jego mieszkańców od hańby otwartej kanalizacji.

W dalszym ciągu komisja zaleciła zaopatrzenie w sieć kanalizacyjną przecznic ul. Puławskiej, w szczególności zaś ulic: Wiktorskiej, Olesińskiej, Grażyny i Olkuskiej. Ul. Puławska winna otrzymać na całej swej długości nawierzchnię gładką, czyszczenie zaś Mokotowa powinno być zmodernizowane i powierzone Z. O. M. Wreszcie uznano za niezbędne usunięcie z ul. Puławskiej kolejki Grójeckiej, która zatarasowuje ruch i przez swoją obecność paraliżuje wszelkie poczynania inwestycyjne.



## Wieczór taneczny
### Syndykatu Dziennikarzy

Dnia 7 listopada w salonach cafe „Adria“, Syndykat Dziennikarzy Warszawskich, urządza wieczór taneczny na dochód funduszu zapomogowego S. Dz. W. Początek zabawy o g. 10 w.

Będzie to otwarcie sezonu zimowego, które jak zwykle ściągnie do „Adrji“ przedstawicieli ciała dyplomatycznego, sfer politycznych i towarzyskich.

Wejście za zaproszeniami, które są do otrzymania w biurze Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich w Sejmie (klub sprawozdawców parlamentarnych). Telefon 9-81-81 od godz. 11 do 13 i od 17 do 19.







## Szybka likwidacja
### strajku

26 bm. wybuchł strajk w hucie szklanej żarówek Phillipps'a przy ul. Karolkowej na tle niedopuszczenia do pracy kilkunastu robotników. Zwołana niezwłocznie przez inspektora pracy I obwodu S. Kwapińskiego, dwustronna konferencja, doprowadziła do polubownego załatwienia sporu wszyscy robotnicy w dniu 27 bm. powrócili do pracy.

## Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DN. 27. X.

**Gon. 1.** Dyst. 1600 mtr.: 1) Maska, ż. Keogh, 2) Wagram (18), 3) Kirys (18). Tot. 8 zł.

**Gon. 2.** Dyst. 2100 mtr.: 1) Madelene, ż. Gill, 2) Lirnik II (75), 3) Nord (23,50), 4) Satrapa (25), 5) Lala Roukh (35,50). Tot. 9, fr. 7 i 17 zł.

**Gon. 3.** Dyst. 1100 mtr.: 1) Grazia, j. Kusznieruk, 2) Lorenzo (31), 3) Prus (16,50), 4) Nereida (10), 5) Nagroda II (57), 6) Tosca (249). Tot. 50,50, fr. 20 i 17 zł.

**Gon. 4.** Dyst. 1300 mtr.: 1) Kansas, ż. Czernuszenko, 2) Berggeist II (15), 3) Arva Varalia (10,50), 4) Carmen III (49), 5) Maestro (89,50). Tot. 52,50, fr. 22 i 10,50.

**Gon. 5.** Dyst. 1100 mtr.: 1) Łuna III, ż. Jagodziński, 2) Kawaler Różany (33), 3) Samotny (66), 4) Ekran II (12,50), 5) Aurora III (48), 6) Mitsouko (47,50), 7) Danseuse (42), 8) Goplana (88,50), 9) Grabowianka (863,50). Tot. 38,50, fr. 12,50, 15,50 i 21.

**Gon. 6.** Dyst. 1100 mtr.: 1) Gay Girl, ż. Nowak, 2) Galkar (26,50), 3) Rywal (14), 4) New York (32). Tot. 11, fr. 7,50 i 9,50 zł.

**Gon. 7.** Dyst. 1300 mtr.: 1) Sternblume, ż. Gill, 2) Antena (16,50), 3) Nałęcz (14,50), 4) Brilotta (154), 5) Behun II (25), 6) Parsifalka (192), 7) Eboli (179,50). Tot. 21,5, fr. 6, 6 i 5,5.

**Gon. 8.** Dyst. 1100 mtr.: 1) Bałtyk, j. Raniewicz, 2) Niezłomny (11,50), 3) Guerra (13), 4) Levico (84), 5) La Scala (23,50). Tot. 68, franc. 17 i 8 zł.

**Gon. 9.** Dyst. 2100 mtr.: 1) Little Star, chłop. Zając, 2) Fair Play II (18,50), 3) Brovill (16,50), 4) French (23), 5) Irrtum (232), 6) Ochotna (78,50), 7) Garrick (119,50), 8) Delfina (31,50). Tot. 58, franc. 10,50, 7 i 7,50 zł.

## Wypadki i kradzieże

UDERZONA SZYBA

Z okna II piętra przy ul. Ogrodowej 48, spadła szyba, raniąc w lewe przedramię 32-letnią Janinę Starkową, przy mężu, (Radzymińska 18). Ranną przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia.

WYPADKI SAMOCHODOWE

Na rogu ul. Krochmalnej róg Rynkowej, samochód przejechał 11-letniego Beńka Maca, ucznia, (Pańska 9). Chłopiec doznał potłuczenia nóg. — Na rogu Al. Jerozolimskiej i Chałubińskiego, samochód potrącił 36-letniego Jana Kila, robotnika, (Lewicka 13), który doznał potłuczenia lewej ręki i policzka. Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Maca przewiozło do domu.

PRZEJECHANIE

Na ul. Grochowskiej, dostała się pod wóz 25-letnia Anna Mroczkowa, robotnica, (wieś Wyczółki, pow. Mińsko - Mazowiecki). M. ze złamaną lewą nogą przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

WYPADEK W FABRYCE

Przy ul. Szwedzkiej 18-26, w fabryce przemysłu tłuszczowego sp. akc. „Schichtver“, robotnicy, 23-letniej Stefanji Cichockiej, (Myszyniecka 18) maszyna obcięła palec prawej ręki. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło nieszczęśliwą do ambulatorjum Ubezpieczalni Społecznej, (Jagiellońska 32).

UPADEK Z I PIĘTRA

31-letnia Helena Podbereska, przy mężu, (Targowa 80). wczoraj rano, wypadła z okna I piętra — na bruk podwórza. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie brzucha i lewej ręki. Po opatrunku, P. na własne żądanie pozostała na leczeniu w domu.

WYPADEK KOLEJOWY

Na terenie VI posterunku kolejowego dworca Głównego (Czyste), 21-letni Roman Cackowski, fryzjer, (Obozowa 19), jadąc pociągiem uderzył się o sygnał, wskutek czego otrzymał ranę szarpaną palców prawej ręki. Ofiarę własnej nieostrożności, opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

## RADJO

**Niedziela, dn. 28 października**

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Zapowiedź programu. 10.10 Odczyt misyjny. 10.25 Muzyka popularna (pł.). 10.30 Tr. nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Kons. 13.00 „W Damanowskich jaskiniach“. 13.15 D. c. poranku muzycznego. 14.00 „O nauce języków obcych“. 14.10 Muzyka lekka. 15.00 „O praktycznem wykorzystaniu rozporządzeń oddłużeniowych przez rolnictwo“ 15.15 Koncert chóru męskiego „Baildon“ (Tr. z Katowic). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych“. 15.35 D. c. koncertu Chóru z Katowic. 15.45 „Kobieta wiejska w rodzinie i społeczeństwie“. 16.00 „Taniec Księżniczki“. 16.20 Recital śpiewaczy Sergjusza Benoni (bas) 16.45 „Szwedzi na statku „Warszawa“. 17.00 „Zaproszenie do tańca“. 17.50 „O książce Maurycego Paleologue'a — o przełomie w polityce światowej w 1904—1906“. 18.00 „Teatr Wyobraźni“. 18.45 „Promieniści“. 19.00 Koncert utworów Jana Straussa. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert popularny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“. 21.54 Wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna“. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Muzyka taneczna (pł.). 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. (pł.).

**Poniedziałek, dn. 29 października**

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Muzyka lekka. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Fr. Schubert: Symfonja h-moll (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 „Ostatni piesenkarz Lwowa“. 16.30 Wiązanki jazzowe. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Koncert kameralny. 17.25 „Skrzynka pocztowa“. 17.35 Pieśni w wyk. Kryst. Rzewuskiej. 17.50 „Świat barw“. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“. 18.15 Koncert Orkiestry Mandolinistów im. Moniuszki w Wełnowcu. 18.45 „Jak mały Iwon pielgrzymkę odprawiał“. 19.00 Drobne utwory skrzypcowe. 19.25 Chwilka lotnicza. 19.30 „Śród polaków na Sachalinie“. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Koncert w wykonaniu Ork. Symf. P. R. 21.45 „Zwycięstwo idei wychowania“. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja“. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z kaw. „Gastronomja“.



## Zmarli

Ś. p. Zofja Paulina z Wolffów Ahrens, obyw. m. W-wy, l. 54, w Warszawie; ś. p. Wawrzyniec Kazubek, l. 26, w Piasecznie; ś. p. Władysław Bartel, kupiec, l. 52, w Warszawie; ś. p. Czesław Zaorski, l. 85, w Warszawie; ś. p. Ewa z Laddy'ch Niwińska, l. 60, w Warszawie; ś. p. Kazimierz Liese, prawnik, l. 51 w Warszawie.

# Tydzień okrucieństwa

## Opowiadanie naocznego świadka o rewolucji w Oviedo

Rząd hiszpański w bezwzględny sposób stłumił separatystyczną rewolucję w Katalonji. Katalonja po 24-godzinnej niepodległości znów stała się posłuszną prowincją hiszpańską, a jednodniową niezależność drogo opłaciła krwią licznych swych synów. Jak wynika z opowiadań naocznych świadków rewolucji katalońskiej, walka z wojskami rządowemi była przez rewolucjonistów wśród okropnych okrucieństw prowadzona do ostatniej kropli krwi.

### Masowe samobójstwa

Rewolta w Asturji rozpoczęła się 5 października. We wczesnych godzinach porannych liczne posterunki żandarmerji w Lanara, Olloniego, Mieres zostały nagle zaatakowane przez rewolucjonistów, którzy nie chcąc tracić czasu, dobijali rannych na miejscu, nie pozwalając na odniesienie ich do szpitala. Rządowe posterunki wojskowe, widząc, że nie zdołają obronić się przed atakiem Katalończyków, wolały paść z własnej ręki, niż poddać się—wiedziały bowiem, że wziętych do niewoli czeka męczeńska śmierć. Popełniano więc masowe samobójstwa. W ten sposób postąpił np. komendant jednego z posterunków żandarmerji, odbierając sobie życie — rewolucjoniści odcieli trupowi głowę i wystawili ją na widok publiczny.

Tymczasem po pierwszym ataku rewolucjonistów, zaczęli do Oviedo napływać górnicy z pobliskich kopalń. Pod miastem doszło już do poważniejszego starcia między wojskami a powstańcami. Dwa samochody ciężarowe, wiozące żołnierzy, zdołały uciec przed przeważającą siłą Katalończyczyków, trzeci jednak został zatrzymany i przewrócony przez powstańców, a żołnierzy ciężko pokaleczonych wskutek wypadku dobijano na miejscu.

### Zdobycie Oviedo

O godz. 7-ej wieczorem powstańcy, opanowawszy okolice podmiejskie, przeszli do ataku na pałac gubernatora. Mimo otrzymywanych zewsząd posiłków, Oviedo zostało zajęte przez Katalończyków dopiero w sobotę około południa.

Na ulicach miasta zjawili się powstańcy — byli to przeważnie młodzi chłopcy, w wieku od lat 16 do 25, uzbrojeni w najrozmaitsza broń,

Po dostaniu się do miasta rewolucjoniści zniszczyli natychmiast instalacje elektryczne i wodne, poprzecinali druty telefoniczne i telegraficzne. Opanowali fabrykę broni w Trubji, zdobywają wkrótce ratusz, na którym wywieszają czerwoną chorągiew.

### Niedziela rewolucji

W niedzielę, 7 października, całe miasto jest w rękach powstańców, którym ciągle przybywają nowe posiłki. Jedynym ośrodkiem sił rządowych jest jeszcze główna kwatera w pałacu gubernatora i koszary żandarmerji. W niedzielę jednak zaczyna się już kontrakcja rządu madryckiego, prowadzona z wielkim trudem, ponieważ wojsko musi zdobywać dom po domu, mieszkanie po mieszkaniu. Na ulicach zjawiają się wciąż nowe zastępy robotników, uzbrojone w karabiny maszynowe i armaty. W czasie kilkugodzinnej strzelaniny i bombardowania na Oviedo spada deszcz granatów i kul armatnich. W parku św. Franciszka Katalończycy umieścili wielką haubicę, której strzały spowodowały straszliwe zniszczenie i uniemożliwiały wojskom rządowym posuwanie się naprzód.

### Głód i pożary

Tymczasem głód w mieście daje się coraz bardziej we znaki. Prowizoryczny zarząd miasta wydziela ludności kartki żywnościowe, są one jednak dostępne tylko dla zwolenników rewolucji. Dochodzi nieraz do krwawych walk o kosze z żywnością, które ludność spuszcza na sznurkach ze swych mieszkań w tych miejscach, gdzie znajdują się składy żywnościowe.

W nocy miasto zaczyna płonąć. Z jednej strony powstańcy podpalają ratusz i pałac zwany „Audiencia“, z drugiej — ukazały się już samoloty rządowe, które krążą nad Oviedo, bombardując ważniejsze punkty strategiczne.

Rozchodzi się wiadomość, że wojska rządowe są już w drodze. Potem znowu obiega pogłoska, że pociąg został zastrzymany przez powstańców, po której nanowo wybucha panika. Oviedo coraz bardziej zamienia się w obóz warowny. Wiele domów wygląda jak fortece. Najwyższy dom w mieście staje się arsenałem wojsk rządowych, powstańcy jednak zdołali wyłamać bramę i wprowadzić do środka auto ciężarowe, obsadzone swoimi ludźmi.

Ludność Oviedo, która w większej części pochowała się do piwnic, zaczyna cierpieć głód. Woda stała się rzadkością i kupuje się ją już za chleb, albo za tytoń.

### H. P. U.

Wojska powstańcze również nie mają żywności. Po ulicach przebiegają wielkie auta ciężarowe, zaopatrzone w napisy: „H. P. U.“, to znaczy „Hermanos Proletarios Unidos“ (Zjednoczeni Bracia Proletarjatu). Wyczerpujące się zapasy amunicji wywołują niepokój wśród Katalończyków. Niedostatek żywności zaczyna działać na powstańców deprymująco, tembardziej, że w mieście płoną podpalone przez motłoch wszystkie bogatsze sklepy.

### Atak marokańczyków

13 października budzi wszystkich straszny huk, krzyki ludzkie i strzelanina. Okazuje się, że Madryt przysłał ekspedycję, złożoną z Legji cudzoziemskiej i żołnierzy marokańskich. Wśród walki na bagnety wojska rządu posuwają się krok za krokiem od dworca do centrum miasta, mimo niebywale silnego oporu powstańców. Po stronie Katalończyków walczą nawet kobiety — znana agentka komunistyczna o popularnem przezwisku „La Pasionaria“, oraz jej siostra, stoją w pierwszych szeregach. Powstańcy widząc, że będą musieli się poddać, wysadzili swoją główną siedzibę w centrum miasta. Około 15 domów ulicy Santa Susanna wyleciało w powietrze. Na przedmieściach walki trwają w dalszym ciągu...

### Mordowanie księży

Jak donosi pismo madryckie „El Debate“ w rewolucji katalońskiej zginęło 67 księży; w przeszło 27 wypadkach stwierdzono, że padli ofiarą mordu. Jak pisze w swojej korespondencji londyńskiej „Times“, rewolucjoniści dopuszczali się na swych ofiarach nieprawdopodobnych poprostu okrucieństw. W miejscowości Locada zmuszono jednego z księży do strzelania z rewolweru do świętych obrazów. Na drogi, któremi miały jechać auta z oddziałami wojska rządowego, kładziono bomby i dynamit.

### „Mięso na sprzedaż“

W prasie francuskiej ukazały się w ostatnich dniach opowiadania podróżnych, którzy przebyli krwawe dni rewolucji w Hiszpanji. Sądząc ze słów owych podróżnych, rewolucjoniści hiszpańscy w Asturji dokonywali wprost potwornych czynów nietylko na swych przeciwnikach, ale także i na niewinnej ludności oraz duchowieństwie katolickiem.

Potwierdza się m. in. wiadomość, podana już uprzednio przez niektóre pisma francuskie o zamordowaniu i straszliwem znęcaniu się rewolucjonistów na osobie kapłana katolickiego, Jose Villameva, rektora seminarjum w Asturji. Został on dosłownie żywcem spalony. Innego kapłana powieszono w drzwiach rzeźni z napisem: „Mięso na sprzedaż“.

Jeszcze innego kapłana po rozstrzelaniu, poćwiartowano na kawałki, a części ciała nieszczęśliwego wystawiono na widok publiczny! Pozatem rewolucjoniści wysadzili w powietrze dynamitem dwa klasztory żeńskie wraz ze wszystkiemi zakonnicami.

W jednem z górskich miasteczek zbuntowani górnicy zmusili proboszcza do odprawienia modłów żałobnych nad otwartą mogiłą, do której przed chwilą wrzucone zostały zwłoki zamordowanych policjantów. W chwili zakończenia modłów kapłan otrzymał kulę w plecy i padł trupem na miejscu.

Do Madrytu przywieziono ostatnio 20-cioro dzieci, osierociałych wskutek pomordowania rodziców przez bandy powstańców komunistycznych w Asturji. Większość tych dzieci jest oślepiona, reszta zagrożona ślepotą. Dziennik „ABC“ pisze o tem: „Marksistowscy barbarbyńcy dlatego chyba jedynie tknęli te niewinne dzieci i zapragnęli je oślepić, aby oszczędzić im widoku cierpień rodziców“.

### 100 żywcem pogrzebanych

Coprawda wojska rządowe odpłacały pięknem za nadobne. Dopuściły się nawet czynu, przekraczającego zupełnie wszelkie pojęcie o najgorszych możliwościach ludzkiej natury. Zasypano bowiem kopalnię, w której ukryło się 100 powstańców, grzebiąc ich w ten sposób żywcem i skazując na najstraszliwszą śmierć.

## Rejestracja mężczyzn ur. w r. 1914

We wtorek, 30 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8.30 do 13-ej poborowi, zamieszkali na terenie 9. komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter M do Z.



*Przed kratkami*

## Pokój do wynajęcia

Długo szukał pokoju p. Zygmunt T-ski, zanim wreszcie zdecydował zamieszkać u p. Marceliny K-wej, która miała, jak opiewał anons, „pokój słoneczny, z niekrępującem wejściem, umeblowany miękkiemi meblami“. Wynajęła ten pokój, zastrzegając, aby lokator szanował meble, światła nie wypalał i wizyt nie przyjmował.

Niestety, już nazajutrz doszło do ostrej wymiany zdań. Rano, jak tylko wstał, p. Zygmunt udał się do gospodyni.

— W pokoju są pluskwy! — rzekł z gniewem.



— A cóżeś pan chciał? — spytała hardo gospodyni — za swoje głupie trzydzieści złotych mieć w pokoju homary?

— Zadatek! — wrzasnął lokator — umiałaś pani wziąć, w ogłoszeniu nałgać, co się zmieści, także, a i w buziuchnie też pani jesteś wyparzona!

— W ogłoszeniu nałgałam? Nie zgadza się co? Ciekawam? A jakie miałam ogłoszenie dać?

— Tak, wszystko się zgadza, tylko nie całkiem — odparł zjadliwie lokator. — Pokój słoneczny, ale od drugiej popołudniu do drugiej szesnaście, wejście niekrępujące przez dwa pokoje i miękkie meble, na których siadać nie wolno!

Ten ostatni punkt dojadł gospodyni do żywego.

— To wont! — wrzasnęła — kiedy się panu moje meble nie podobają! Wont w jednej minucie!

— Pewnie, że pójdę. Zaraz teraz pójdę. Tylko oddaj pani dwadzieścia złotych!

— Figus marynus! — krzyknęła gospodyni — figus marynus!

— Marynus? Dobrze. To już pan sędzia da pani marynusa.

Istotnie, sędzia dał gospodyni marynusa. Zbadawszy przez świadków, że istotnie pokój nie odpowiadał warunkom ogłoszenia, oraz, że pluskwy pani Marceliny w całym domu znane są, jako wyjątkowo jadowitej rasy—nakazał zadatek zwrócić.

**Very**

## Niemcy — sprzymierzeńcem Japonji?

### Kto w Niemczech zna japoński — robi karjerę

Paryskie czasopismo „Les Annales“, ogłasza w ostatnim swoim zeszycie ciekawe dane o coraz bliższej współpracy Niemiec hitlerowskich i Japonji.

Przy uniwersytecie berlińskim istnieje od wielu lat „Instytut Dalekowschodni“. Dawniej zadanie jego polegało na krzewieniu znajomości języków azjatyckich; dziś uczyniono zeń narzędzie propagandy narodowo - socjalistycznej w krajach Dalekiego Wschodu z Japonją na czele.

Liczba studentów niemieckich, studjujących w tym instytucie, wzrosła ostatnio bardzo znacznie. Młodym ludziom, którzy znają język japoński, czyni się w Niemczech daleko idące obietnice; mają oni według tych przyrzeczeń zapewnioną egzystencję. I rzeczywiście, bardzo wielu spośród nich, zapoznawszy się zaledwie powierzchownie z językiem japońskim, ma już w kieszeni kontrakt na objęcie posady w krainie wschodzącego słońca...

Jakiego rodzaju są te posady? Są to przeważnie stanowiska dla inżynierów i lotników; udają się oni coraz liczniej do Japonji, mimo panującego tam ostrego kryzysu ekonomicznego. Nietrudno się domyślić, iż znajdują oni zatrudnienie przedewszystkiem na polu wojskowości. Jak wiadomo, Japończycy są kiepskimi lotnikami, a Rosja posiada o wiele lepsze lotnictwo, niż Japonja; trzeba więc dopędzić niebezpiecznego rywala, a do tego są właśnie potrzebni nauczyciele niemieccy.

W instytucie dalekowschodnim w Berlinie, panuje opinja, iż starcie japońsko - rosyjskie jest rzeczą nieuniknioną.

Studenci japońscy i niemieccy uważają się już za sprzymierzeńców i kreślą na mapach sztabu generalnego plany przyszłych zwycięskich bitew. Studenci japońscy przyjmowani są na zgromadzeniach narodowo - socjalistycznych jako mile widziani goście; ilość ich za czasów Trzeciej Rzeszy znacznie wzrosła, w przeciwieństwie do studentów innych narodowości, których liczba znacznie się zmniejszyła po przewrocie hitlerowskim.

Japończycy pilnie studjują teorję i praktykę narodowego socjalizmu. Dzieło Hitlera „Mein Kampf“, którego nie pozwolił on tłumaczyć na język francuski, przekładane jest obecnie na język japoński, oczywiście za zgodą „Führera“, który udzielił na to chętnie swojej aprobaty.

**J. Jukowski** 26)

# MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Co za markjracja? Nie udawać mi chorego! Nic mu nie będzie—mówił do pani Zofji, która z chusteczką raz przy ustach, a raz przy oczach, robiła rozpacz.

— Chłop, jak tur! Za dwa dni mu to przejdzie! To zwykła grypka. Nie potrzebuję nawet badać, widzę to na oko. Damy mu koniaczku i będzie zdrów, jak ryba. Lubisz koniaczek, co?... He, he, lubisz!... No podnieś koszulinę. Taaak! Posłuchamy...

Przykładał stetoskop do piersi Daleckiego i słuchał z poważną miną.

— Hm, tak, coś tu trochę w płucach jest w nieporządku.

— Ale, panie doktorze, straszna gorączka! — płaczliwym głosem mówiła pani Zoja.

— Nu, pewnie! A co pani chciała, żeby nie była? Jest, musi być. A później znowu nie będzie. Taaak! — zakończył — kompresik pani dała? No to dobrze. Będziemy nadal dawać, zapiszemy proszki, przyślę sanitarjusza, by robił kompresy, no i... zobaczymy zresztą... co jutro będzie.

Mamont mył ręce w kuchni.

— Tem, panie doktorze, proszę to mydełko... Palmolive. Świetne dla cery. Och, Boże, doprawdy nie wiem co mówię — połapała się pani Zoja. — Jestem wprost nieprzytomna. Czy to niebezpieczne bardzo, panie doktorze, a może zaraźliwe?

— Ee, proszę pani, zwykła grypa, jednego się czepi, drugiego nie. Niech pani będzie spokojna, już my go postawimy na nogi.

Dalecki znowu bredził.

— Otóż, uważacie, nieprzyjaciel okopał się na wzgórzu. Trzeba będzie zbadać, gdzie C. K. M. Pójdzie na patrol Biłajko...

Nagle zerwał się, siadł na łóżku i zakrzyczał:

— Mychasiuuuuuu!

XI.

W sali odpraw pułkowych, ozdobionej portretami dowódców, odznakami pułku, dyplomami, nagrodami strzeleckiemi, sportowemi i t. p. czekał na dowódcę pułku zebrany w komplecie korpus oficerski.

Nastrój nie był zbyt pogodny. Na odprawach normalnie komuś zawsze się coś oberwało i niejeden usłyszał przykre słówko.

— Dzisiaj dostanie pochwałę Wrębal za manifestowanie na zabawie pułkowej swej przyjaźni z Rumunami — straszył „gazownika“ Tatarek.

Punktualnie o godz. 16-ej przybył pułkownik.

— Proszę panów! — padło avizo i zastępca dowódcy zameldował stan oficerów.

— Proszę siadać! Najprzód przystąpimy do spraw wyszkoleniowych. Ostatnia inspekcja, przeprowadzona przez mnie, a następnie przez pana generała w dziedzinie wyszkolenia młodszego rocznika, wykazały ogólnie dobry poziom, ale też i poważne braki oraz niedociągnięcia. Zwłaszcza problem ścisłej koordynacji wyszkolenia formalnego z wychowaniem żołnierza, przedstawia się nierówno. Jedynie w baonie majora Norowskiego poziom jest wyrównany, co dla mnie jest miłą niespodzianką.

Słysząc wysoce wątpliwą pochwalę w formie „miłej niespodzianki“, Norowski zacisnął zęby i zaczerwienił się z irytacji.

Major Kimmer obleśnie kiwał mu głową.

— Druga sprawa, proszę panów, to kwestja dyscypliny. Napływają stale meldunki plutonu żandarmerji i to po kilkanaście dziennie. Tłumaczenia dowódców pododdziałów, że pluton żandarmerji nie ma co innego do roboty, szukając, jak się wyraził jeden z panów, dziury w całem, nie wytrzymuje krytyki. Dowódczy bataljonów — pułkownik patrzył, jakby przypadkowo na majora Norowskiego — przyłożą wszelkich starań, aby stan ten zmienił się. Trzecia sprawa, to sprawa wewnętrzna, nasza. Proszę panów, zapowiadam, że cierpliwość moja wyczerpała się. Zachodzą wypadki, które nie powinny i nie mogą mieć miejsca. Panowie wiecie, co mam na myśli. Z jednej strony skargi na niepłacenie długów, a z drugiej na zbyt intensywne zaglądanie do kieliszka.

Wrębal schował się w tym momencie za plecy Wnąsika, któremu już kleiły się oczy.

— Dłużej tego nie będę tolerował. Albo jedno, albo drugie. To jest — pośpieszył wyjaśnić — albo panowie przestaną dawać powód do tych przykrych niezmiernie uwag moich, albo nie miejcie później do mnie pretensji, jeśli z całą surowością wkroczę... Będę tępił, wycinał w pień chwasty w korpusie oficerskim.

Pułkownik w zapale bił pięścią w stół.

— Finis Poloniae — mruknął Tatarek szturkając Wrębala w bok.

(D. c. n.).


**REDAKCJA:** Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

**ADMINISTRACJA:** Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64 **Prenumerata** 691-66. **Wydział ogłoszeń** 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O. Nr. 13550.

**PRZEDSTAWICIELSTWA:** Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski**, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

**PRENUMERATA:** miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.



**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — **1 zł.**, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. **Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty** (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. **Nekrologja** po 30 gr. **Drobne** po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

**Wydział ogłoszeń:** Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: **Tadeusz Ucieszyński.**


Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA